
Mojm nieznanym bohaterem jest Janusz Korczak — wielki przyjaciel dzieci i młodzieży. Zainfekował mi on swą dobrocią, miłością i przywiązaniem do dzieci. Jego wielkim czynem było to, że do końca życia pozostał im wierny. W tym roku mija setna rocznica jego urodzin. Z Januszem Korczakiem zetknęłam się już w dzieciństwie, czytając jego książkę pt. „Król Maciuś I”. Książka ta bardzo mi się spodobała. Mało jest takich ludzi jak Janusz Korczak. Jego nienaganny charakter i wszystkie dodatnie cechy miały duży wpływ na to, że stał się on sławny na całym niemal świecie. Na pewno wielu ludziom może służyć on za wzór. Był zawsze chętny do niesienia pomocy, nawet wtedy, gdy chodziło o życie. W młodości bowiem sam zetknął się z życiową trudnością. Wiedział dobrze co to smutek, choroba i ciężka praca. Podjął więc decyzję, że całe swoje życie poświęci dzieciom i ich problemom. Dzieci, które stykały się z nim na co dzień uważały go za swego wielkiego przyjaciela. Spośród wielu bohaterów wybrałam właśnie Janusza Korczaka, ponieważ wydaje mi się, że jest on tego z całą pewnością godny, oraz sprawą, którym on poświęcił swoje życie są nam najbliższe.

Przecież my też jesteśmy „takimi dziećmi”, którym on się zajmował, tyle tylko, że żyjemy w innych czasach. Ale to nie przeszkadza faktowi, że w mych myślach J. Korczak jest zawsze żywy.

BEATA KRUPINSKA — Kocmyrzów

przecież w wieku 12—14 lat jest się jeszcze dzieckiem, przedstawiając się bardzo intrygująco i skłaniając do refleksji.

Z historii i z książek

Spośród postaci historycznych najbardziej zapamiętałam naszych autorów postać Janusza Korczaka (5 wypowiedzi), na co z pewnością nie pozostał bez wpływu fakt, że jeden dzień w obozie poświęcono pamięci tego wspaniałego pedagoga i przyjaciela dzieci. Dwie dziewczynki widzą wzór bohaterstwa w Hance Sawickiej, jednorazowo pojawiły się nazwiska Janka Krasickiego, Marceliego Nowotki i majora Hubala.

Wśród postaci znanych z literatury, równą ilość sympatyków (po trzech) zyskali sobie bohater „Opowieści o orawdzimym człowieku” i Slimak (?) z „Placówki” Prusa. Janek z „Czterech pancernych i psa”, Stas Tarkowski z „W pustyni i puszcy” Stanisława Żółtowskiego z „Silaczki” pojawiają się tylko jednorazowo. Wypowiedzi traktujące o Aniela czy Winnetou zdają się świadczyć, że niektóre z dzieci pomieściły pojęcie „Mój bohater” z ulubioną książką. W sumie wzorów do naśladowania wśród postaci literackich doszukało się 13 dziewcząt i chłopców. Kontakt z telewizją udokumentowała zaledwie jedna czternastolatka, opowiadając się za bohaterem serialu „Polskie drogi”, a raczej za otwierającym go aktorem (Karol Strasburger).

Charakterystyczne, że obrano postacie historyczne i wiele literackich, które miłość do kraju, wierność swoim ideałom dokumentowały walką, przelaną krwią, a nawet ofiarą życia. Pojęcie bohaterstwa utożsamianego z narażaniem się odnosi także dzieci do osób żyjących. Stąd wśród wymienianych żołnierzy spod Monte Cassino („Jest on moim bohaterem, ponieważ przeżył bardzo trudne lata. Walczył on o wspólną sprawę. Sprzyjało mu szczęście, bo w czasie tej okrucieństwa nie był ani raz ranny. Posiada wiele odznaczeń państwowych”) i uczestnicy ruchu oporu, m. in. nauczycielka, która „ukryła mapy, książki i dokumenty potrzebne do dalszej nauki. Oprócz tego prowadziła tajne nauczanie w domach niektórych Skawiniaków”.

Pełne podziwu i szacunku są wypowiedzi (5) o ludziach, którzy uratowali dzieci przed utonięciem oraz od śmierci pod kołami pociągu.

„Szary” człowiek i Wołodyjowski

Dwie dziewczynki urodobły sobie ludzi — społeczników. Jedna nauczycielka, która przez całe życie była zytą ze swoją wsią. Z Dobrowolską jest założycielem m. in. Ochotniczej Straży Pożarnej, Kola Gospodyń Wiejskich. Bardzo lubiła dzieci i często je zapraszała do siebie. Była jakby podporą całej wsi. Była bardzo szlachetnym i miłym człowiekiem.

ANIA ZIEMBLA napisała:

„Chciałabym przedstawić zwyciężnego, „szarego” człowieka, który zyskał w moich oczach poparcie i możliwość naśladowania. Człowiekiem tym był już w tej chwili nieżyjący Józef Strzelec... Podczas II wojny światowej pomagał sąsiadom i żołnierzom jak mógł. Jego dom był domem tych wszystkich, którzy walczyli „o wolność naszą i waszą”. Po wojnie zabrał się wraz z wszystkimi do odbudowy kraju. Pomagał zbudować szkołę i drogę oraz wiele innych pożytecznych rzeczy.

Z jego opieką poznaliśmy się mając 5 lat, kiedy mama była w szpitalu. Zaopiekował się mną, uczył, jak kroczyć dobrą drogą życia, pracować i bawić się, szanować pracę swoją i innych, pomagać innym gdy są w biedzie. Na każdym kroku starał mi się wytłumaczyć „sens życia” oraz czym jest praca dla człowieka. Pomagał mi we wszystkich sprawach (m. in. zaprowadził, bym wstąpiła do ZHP i starała się współdziałać z innymi, czego teraz wcale nie żałuję).

Gdy zmarł, nie mogłam się pogodzić z tym, ponieważ ten człowiek był mi przyjacielem. Teraz staram się go naśladować i pamiętać jego przestrogi oraz uwagi: — „Nie czekaj z pracą na nikogo jeżeli ty to masz zrobić”, — „nie ufaj ludziom w 100 proc., tylko w 99 proc., bo są oni czasem fałszywi”, — „przekazuj swoją wiedzę innym, aby i oni mogli się czegoś dowiedzieć od ciebie”.

Przez całe swoje życie był skromnym i ciepłym człowiekiem, gotowym służyć radą i pomocą. Dla wsi zasłużył się bardzo pracą społeczną. Natomiast mi „pomógł być tym, kim jestem i kim będę”.

Grupa wypowiedzi o rówieśnikach odnosi się raczej do wyobrażeń o prawdziwym przyjacielu, tym niemniej mówią dużo o cechach, na jakie zwraca się uwagę u rówieśników, a które wyróżniają spośród otoczenia.

„W klasie jest najlepsza uczennica. Dużo czasu poświęca na pracę społeczną. Interesuje się sportem. Jest świetną przyboczną kuchnią”. „Potrafi zawsze pomóc w trudnej sytuacji. Jest koleżeński, odważny...”

„Jest bardzo silny, drugiemu krzywdy nie zrobi, jest bardzo pracowity, chętnie pomaga rodzicom i starszym osobom. W szkole pomaga dzieciom w nauce, po lekcjach poświęca im dużo czasu, odgrywa dużą rolę, dlatego, że jest w samorządzie szkolnym”.

Wreszcie — postacie literackie. Uważane wczynie się w wypowiedziach dzieci ujawnia, że pozostaje dość przypadkowy wybór dokonany był z rozmysłem.

W odległych od rzeczywistości bohaterach, autorzy wypowiedzi potrafili dopatrzyć się cech godnych uznania, odnieść je niejako do współczesności. Np. Slimak z „Placówki”, „jest wzorem dla nas, jak powinniśmy dbać o naszą rodzimą ziemię, jak mamy ją kochać i szanować”. Winnetou, „miał głębokie poczucie honoru, dla niego kłamstwo było hańbą”. Pan Wołodyjowski „wysoko cenił honor żołnierski i obowiązek obrony Ojczyzny. Dla tej sprawy poświęcił swe życie i szczęście żony. Był człowiekiem skromnym, pomagającym innym, chętnie służył radą i pomocą. Nie chwalił się swymi żołnierskimi umiejętnościami, lecz dalej je doskonalił i pogłębiał. Uważam, że te cechy pana Wołodyjowskiego powinny charakterystyzować prawdziwego harcerza”. Zaś „Silaczka” — „Stanisław Żółtowski można zaliczyć do bohaterów, ponieważ, posiadała pozytywne cechy, w których wysoko cenię jej wytrwałość, cierpliwość, pogodę ducha i siłą wolę”.

★

Temat „Mój bohater” podjęło 56 dziewcząt i chłopców, dzieci ziska Krakowa, mieszkających we wsiach i miejscowościach miejskiego województwa krakowskiego. Ich wypowiedzi nie upoważniają do daleko idących uogólnień. Skłaniają jednak do refleksji, a to wypada pozostać nie tylko tym, którzy trują się wychowywaniem.

P. S. We wszystkich cytowanych wypowiedziach i ich fragmentach zachowaliśmy oryginalną pisownię i sposób wyrażania się dzieci, nie wprowadzając nawet poprawek do tekstu o Hance Sawickiej, który zawiera pewne nieścisłości biograficzne.

ROZMOWA Z IRENĄ JUN

LUBIE niekonwencjonalność...



Irena Jun w scenie zbiorowej w przedstawieniu „MISTERIUM BUFFO” W. Majakowskiego, wystawionym w Teatrze Ludowym w Nowej Hucie w 1965 r. w reżyserii Józefa Szajny.

Fot. Archiwum

Droga artystyczna Ireny Jun, czołowej aktorki warszawskiego Teatru Studio wiodła, po ukończeniu PWST w Krakowie, przez teatry: Zagłębia w Sosnowcu, im. Żeromskiego w Kielcach, Ludowy w Nowej Hucie — do Warszawy. Pięciokrotna laureatka ogólnopolskich Festiwalu Teatrów Jednego Aktora, artystka jest również reżyserem i scenarzystą.

— Występuje pani w Teatrze Studio w Warszawie, teatrze głośnym, ale nie aktorskim. Co panią w nim pasjonuje?

— Nie potrafię dać jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie. Po prostu nudziłabym się w innym, tradycyjnym teatrze. J. Szajna przynosił do rzeczy niekonwencjonalnych, co uwalnia aktora. To uwalnia nie tylko grać w teatrze Szajny, a jest z nim związana od dawna. Nie przygotowuję do tego szkoły, trzeba znaleźć w sobie właściwe predyspozycje. Jest to teatr, który fascynuje, wymaga pokory, braku kokieterii, gdyż wiadomo, że aktor jest w nim tylko jednym z cmentów plastycznej wisi J. Szajny. Trzeba być gotowym do spełnienia różnych zadań w sensie psychycznym i fizycznym.

— Czy nie marzy pani o wielkiej roli, grała pani przecież główną rolę w „Ifigenii w Taurydzie”, Joanny D'Arc w „Skowronku”, Frydy w „Zamku”?

— Marzę o dużej roli, ale również i o tym, aby ją zagrać w teatrze Szajny. Czuje się bardzo związana z tym teatrem i nie wyobrażam sobie siebie na innej scenie. Żyję nadzieją, że w teatrze, który tak wysoko cenię, będę miała okazję zagrać taką rolę.

— Czy pani zainteresowanie Teatrem Jednego Aktora nie wynika z niedostatecznej pracy w Teatrze Studio, który przecież wymaga wielu wyrzeczeń od aktora?

— Mogę zapewnić, że tak nie jest. Istnieją w naszym zawodzie dwie postawy: aktora, który czeka, że teatr mu coś da i aktora, który sam chce coś zrobić dla teatru i miare swych sił. Monodram, teatr rapodyczny, stwarzają nam możliwości zrealizowania jego twórczych pragnień.

— Z teatrem Szajny objechała pani prawie pół świata.

— Wzięłam udział w „Replika”, „Dantem” i „Włóczęgach” dwukrotnie w Meksyku, Stachach Zjednoczonych, trzykrotnie we Włoszech i RFN, w Portugalii, Szwecji, Szkocji, odbyliśmy tournée po Holandii, grałyśmy w Faraju podczas Sezonu Teatru Nrodo.

— Jak przyjmowany jest teatr występujący z tak nowatorskimi spektaklami?

— Nasze propozycje są dla tamtejszej publiczności bardzo interesujące. Teatr jest odmienny od tego, jaki tam znają, często stwarzając prawdziwą sensację. Fakt, że forma teatru jest tak krótko i różnorodnie, stwarzając sensację, że i praca aktora w nim jest czymś szczególnym. Ludzie ciekawi są

metod naszej pracy. Wielu widzów chętnie spotyka się z nami po spektaklach. A widz, który przychodzi na nasze spektakle nie jest widzem mieszczańskim. Niektóre studentki jeździły za nami setki kilometrów, aby zobaczyć spektakle. Pewna Amerykanka obojętnie w Warszawie „Replika” po raz osiemnasty.

— Gra pani w „Replika” rolę kobiety, nie wypowiadając ani słowa tekstu. Czy spektakl ten wymaga większego wysiłku?

— „Replika” to bardzo ważny spektakl w moim życiu. Mówię w nim nie słowami, ale ciałem, mimiką, ruchem. Mówię o sprawach, których nie mogłabym wyrazić w żadnym innym spektaklu: o śmierci, cierpieniu, meczanie. Zawsze głęboko porusza mnie to przedstawienie. Jest w nim ogromne napięcie. Nie można w nim grać zimno.

— Jakże są różnice w odbiorze tego spektaklu u nas i za granicą?

— W Polsce przyjmują się ten spektakl inaczej ze względu na ostatnią wojnę. W krajach, które nie miały tak tragicznych doświadczeń, np. w Meksyku nawiązywano do wydarzeń w Chile, w Portugalii — do problemów rewolucji.

— Interesuje pani również reżyseria?

— Bardzo. Występy mi nie wystarczają. Moja praca reżyserka wzięła zaczęła z literatury. Czytając, nie mogłam się oprzeć, aby nie wyrazić językiem teatru tego, co czytam. To właśnie przyniosło mi do reżyserii. Ostatnią moją pracą jest adaptacja i reżyseria „Gargantui i Pantagruela” Rabelais w Teatrze Studio.

— Pracuje też pani z młodzieżą?

— Na festiwalu harcerskim w Kielcach prowadziłam warsztaty teatralne. Pracuję też z młodzieżą interesującą się poezją w Domu Kultury na Żoliborzu. Urządaliśmy ostatnio imprezę pn. „Wędrownice wiersze”. Młodzi recytowali na ulicach Żoliborza utwory naszych wielkich poetów.

— Jakże są pani najbliższe plany?

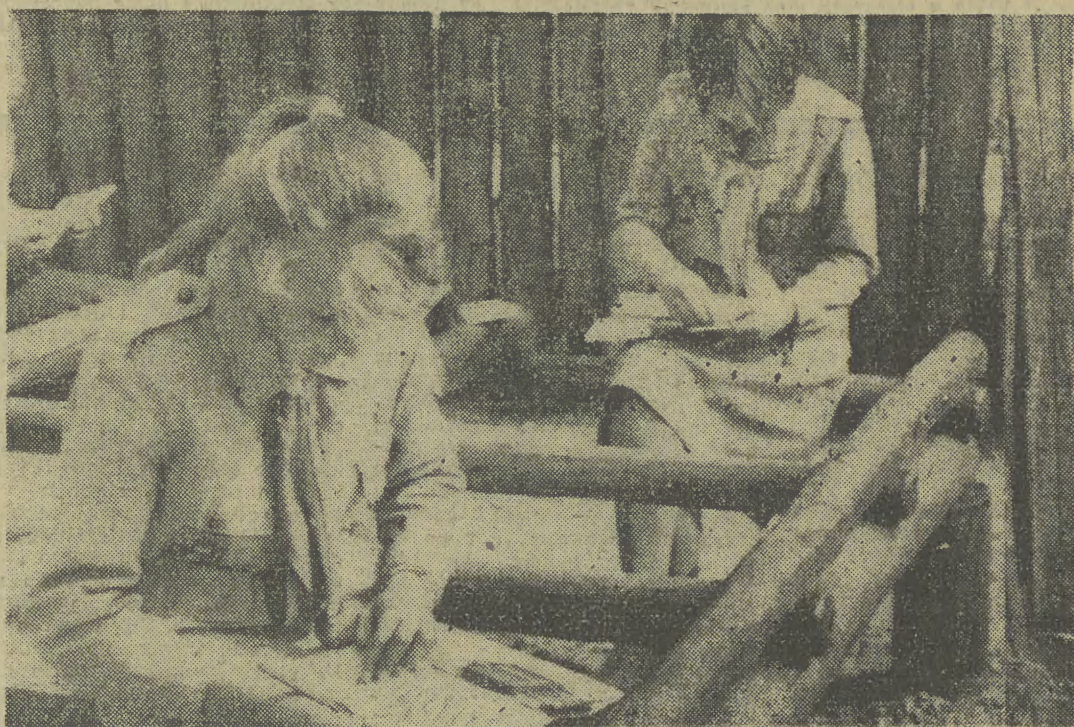
— Przygotowuję monodram o Helenie Modzelewskiej. Natchnęła mnie do tej pracy książka Józefa Szczubelowskiego. Poszerzę go o pamietniki artystki, listy, fragmenty recenzji. Wystąpię z nim w nowym sezonie.

Rozmawiała:

JANINA KAPUŚCINSKA

ZBIGNIEW
GUZOWSKI

BOHATER



czternastolatków

HANKA SAWICKA — prawdziwe jej nazwisko brzmi Krystyna Szapiero. Fragment życia, który chce opisać, to okres okupacji hitlerowskiej. Jej działalność konspiracyjna rozpoczyna się, gdy ma ona 17 lat.

Młoda Krystyna dzielnie znosi trudny trwającej wojny i wraz ze swymi towarzyszami zakłada tajną organizację Związek Walki Młodych i zostaje jego pierwszą przewodniczącą.

Praca Krystyny nie ogranicza się do przewodniczenia organizacji, organizowania zebrań i uczestniczenia w nich.

Ona pracuje także nocą w jej małym pokoiku na piętrze domu przy ul. Miodowej pisze artykuły do tajnej gazetki oraz powieści ulotki. Wresztem rankiem odnosi je na podpunkt. Podczas jednej z ulicznych łapanek zostaje ciężko ranna i odwieziona do szpitala więzionego na Pawiaku.

Niemcy chcą za wszelką cenę wydobyć od niej jakieś informacje, gdyż wykryli jej przynależność do organizacji ZWM. Polska lekarka nie dopuszcza do tego, gdyż stan rannej był prawie beznadziejny. W ogromnym cierpieniu i bólu wypowiedziała swe ostatnie słowa: „Żyłam dla ludzi i dla nich umieram”.

Swe jakże młode i pełne poświęcenia życie w mękach i cierpieniu oddała za Ojczyznę.

Postać Hanka Sawickiej jest dla nas wzorem i przykładem umiłowania oraz oddania dla Ojczyzny. Jej ostatnie słowa wyrażały ideę i cel życia tak godnego podziwu.

TERESA STOCZEK — Skawina

Autorki obu wypowiedzi są rówieśnicami. Liczą po 14 lat. Ten wiek dominował, chociaż były także dwunasto- i trzynastolatki, wśród uczestników kursu dla zastępczych, zachowujących, którym — za namową redakcji — zaproponowano podjęcie tematu „MÓJ BOHATER”. Biorąc poprawkę na fakt, że wszystko działo się latem, w harcerskim obozie, dziecięce wypowiedzi, bo

Spośród bliskich i znajomych

Znaczna ilość dzieci (22) dostarczyła cechy godne naśladowania u osób znanych. Sobie, z najbliższego otoczenia. Nie, nie był to nikt z rodziny — ojciec, matka czy dziadek, lecz nauczycielka (3 wypowiedzi), znajomi (8), starsze koleżanki czy koleżdy, a nawet rówieśnicy (10) z drużyny harcerskiej, ze szkolnej ławy, którym zadośćci się chciało, by się im dorównać sposobem zachowania, postępowania, sprawności fizycznej itd. itd. Już choćby na tym przykładzie potwierdza się, jak baczni i wnikliwi obserwatorami są dzieci, z którymi spotykają się, wśród których żyją.

Za co się lubi bohatera?

„Gdy został osadzony w obozie, wraz ze swoją grupą dzieci, nie opuścił ich do końca swojego życia. Mimo wielu okazji i propozycji ucieczki jednak nie skorzystał... I w tym wypadku miłość do dzieci zwyciężyła wszystko — strach i trwogę przed śmiercią...” (o Januszu Korczaku). „Był to wielki patriota, który poświęcił całe życie Ojczyźnie. Walczył o to, by zaplanował ustrój socjalistyczny, aby kopalnie, fabryki, banki stały się własnością ludzi pracujących miast i wsi. Mówił o równouprawnieniu wszystkich ludzi” (o Marcelim Nowotce). „Tego człowieka uważam za bohatera, imponuje mi jego odwaga, wytrwałość i siła woli” (dotyczy lotnika A. Mieriesiejew). „Janka wybrałam jako bohatera dlatego, że walczył o Polskę. Był bardzo dzielny i odważny i ożyskał Polskę. Dlatego go wybrałam swoim bohaterem (13-letnia dziewczynka o Janku z książki „Cztery pancerni i pies”).

Nad-
uży-
cia



sprawdzeniem było już gorzej. Nic więc dziwnego, że do dokumentów wpisywano nigdy nie wykonane prace, wykazywano zużycie materiałów nigdy nie wykorzystanych w obiektach Akademii Medycznej. Ponieważ przestępstwo popełnione było w sposób ciągły i przez stosunkowo długi okres czasu, z sum małych urosła suma oburzania. Nikt jednak nie przypuszczał, że aż tak duża.

Biegli uzależni się do pracy skrupulatnie i metodycznie. Wyliczyli w końcu, że Janina P.-W. winna 1000 zł.

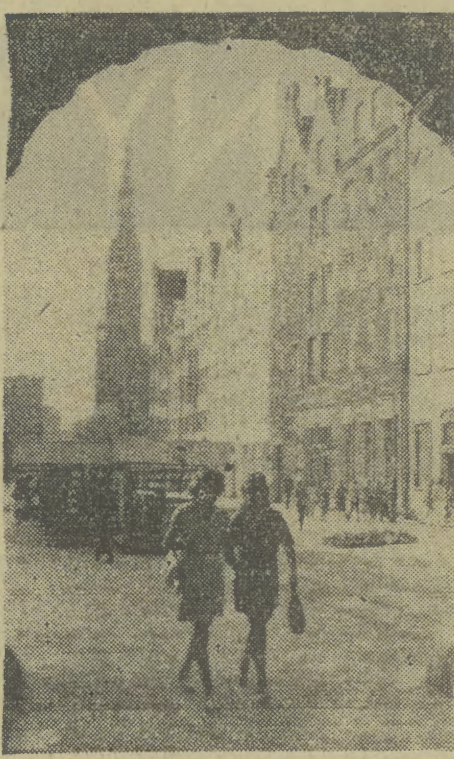
boru społecznego uchołdził pani Janinie zupełnie bezkarnie. Procedura rozliczeń przewidywała, że po ukończeniu każdego etapu remontu rzemieślniczka zobowiązana była do wystawiania faktur, które były sprawdzane i zatwierdzane przez inspektora nadzoru. Rzeczywiście, faktury przedstawiano, jednak z tym

Jak zawsze przy okazji tego typu nadużyć nieodparcie następuje pytanie: jak to się dzieje, że dokonujemy przez długi okres czasu przestępstwa, i to przestępstwa o znaczących rozmiarach, dziwnie uchodzi płazem winnym, że trzeba dopiero kontroli z zewnątrz, aby wykryta została malwersacja? Podobne pytanie zadał sobie także prokurator i znalazł na nie odpowiedź. Odpowiedź „o osobie” inspektora nadzoru zatrudnionego do AM Wiesława Z. To właśnie ten ostatni obowiązany był do sprawdzania pracy i wypliczeń Janiny P.-W., on także własnym podpisem stwierdził, że wszystko jest w najlepszym porządku. Gdy okazało się, że inspektor zaniedbał to, czego zaniedbać nie powinien, szczerze wyznał prokuratorowi: „Z powodu braku czasu nie miałem możliwości dokładnego kontrolowania wystawianych przez Janinę P.-W. faktur, na ich konfrontowanie ze stanem faktycznym. A ponadto ufałem pani P.-W. i wystarczyło mi, że montowane urządzenia były potem sprawne”.

Za ten „brak czasu” i za tę „ufność” Wiesław Z. odpowie teraz przed sądem. Najniebezpieczniej, obok nieuczciwej rzemieślniczki, miejsce na ławie dla oskarżonych.

ANUSZ HANDEREK

GDZIEŚ W POLSCE



GDANSK. Perspektywa Długiego Targu z widokiem na ratusz.

ABY FOLKLOR ŻYŁ...

Na ziemi bydgoskiej działa blisko 120 twórców ludowych. Odmienność ich rzeźb, malarstwa, plecionek, haftów i ozdób wewnątrz okręślają już same nazwy rodzimych regionów: Paluki, Krajna, Kujawy, Kaszuby... Są to w wielu przypadkach ludzie sędziwi, których dzieło czeka na kontynuatorów. Jednakże brak ich sprawił, że w Bydgoskim zanikło już np. ludowe garnceństwo czy kowalstwo artystyczne.

Nadzieję budzą jednak przedsięwzięcia władz wojewódzkich, regionalnych stowarzyszeń kulturalnych i muzeów, które zachęcają coraz więcej młodych utalentowanych ludzi do zajęcia się sztuką ludową. Widoczne to jest zwłaszcza w rzeźbie i hafcie. Najskuteczniejszym sposobem wydają się wystawy, konkursy i kiermasze twórczości ludowej, organizowanie z okazji imprez regionalnych. Cenne, konkretne wyniki przynoszą zwłaszcza konkursy. Jeden z nich pn. „Złotogłowie kaszubskie” sprawił, że ludowe hafciarzy wykonywały bogatą kolekcję kaszubskich czepków, które stanowią ozdobę muzeum regionalnego w Chojnicach.

„BOBO-FRUIT” DLA KAŻDEGO

Napoje, soki, przeciery, zupy itp., przeznaczone przede wszystkim dla naszych milusińskich, a objęte wspólną nazwą „Bobo-fruit”, których monopolistycznym w kraju producentem są Rzeszowskie Zakłady Przemysłu Owocowo-Warzywnego — zdobyły sobie już wysokie uznanie i ogromną popularność. Za-

potrzebowanie jest tak duże, że choć Rzeszowskie ZPOW osiągnęły już zdolność produkcyjną 3 tys. ton „Bobo-fruitów” rocznie — ilość ta jest wciąż niewystarczająca.

Stan ten jednak ulegnie w stosunkowo niedługim czasie zdecydowanej poprawie. Zakończono już opracowywanie dokumentacji technicznej i technologicznej do budowy nowego wielkiego obiektu produkcyjnego „Bobo-fruitów” o przeszło dwukrotnie większym niż obecny docelowym potencjale produkcyjnym.

W BRZEZINACH JUŻ NIE TYLKO KRAWCY...

Brzeziny w woj. skierniewickim — zwane w przeszłości „miastem krawców” i utwierdzone w tej nazwie dzięki działającym tu obecnie znanym w kraju i za granicą zakładom odzieżowym „Danina”, zmieniają swój profil produkcyjny.

Ostatnio cztery spółdzielnie i zakłady rzemieślnicze rozpoczęły wytwarzanie sprzętu turystycznego dla wodniaków. Dwa z nich specjalizują się w konstruowaniu jachtów żaglowych „Mak-345”. Wytwarzane są one z żywio poliestrowych, wzmacnionych włókniem szklanym. Dwuosobowy jacht z uwagi na niewielką wagę (ok. 50 kg) można przewozić na dachu samochodu. Prototyp przezeńdł pomyślne próby na Wiśle.

Ponadto na szerszą skalę rozpoczęto także budowę kajaków z ozaglowaniem. Wkrótce podjęta zostanie produkcja nowego typu jachtu, nowocześniejszego od „Mak-345”.

WŁADYSŁAW BŁACHUT

DANTYSZEK I KOPERNIK

FROMBORSKIE LATA MIKOŁAJA KOPERNIKA, OW BŁOGOSŁAWIONY DLA ŚWIATOWEJ NAUKI OKRES LAT BEZ MAŁA TRZYDZIESTU, NALEŻA W JEGO PRACOWITYM ŻYCIU BEZPRZECZNIE DO NAJAKTYWNIJSZYCH.

Długożył i zarówno jego początkowych, pozastawionych zaangażowaniu w służbie publicznej, jak przede wszystkim późniejszych, pochłaniających wszystkie jego zabiegów wokół nadania ostatecznego kształtu rewolucyjnego dzieła „O obrotach ciał niebieskich”.

Był to zarazem czas względnego spokoju i ukojenia, wypełniony pasjonującym odkrywaniem tajemnic wszechświata i uczynnymi dysputami w niezliczonym gronie dojrzałych przyjaciół. Wprawdzie jeden z nich, najbardziej wierny i oddany... kanonik Tydeman Gize, podniesiony został w tym czasie do godności biskupa chełmińskiego i ośmiesiąt lat później, Jan Dantyszek (prawdziwe nazwisko Hans Flachsbein), na krótko — jak przypuszczają uczeni kanonik kapituły fromborskiej — zawsze będzie można liczyć.

W tym czasie właśnie na sprawę swego nowego (od 1537 r.) ordynariusza zaszła kopernik na kilka lat przed śmiercią gorczyli zawodu i zwątpienia w ludzką przyjaźń. Jako biskup warmiński okazał się bowiem Dantyszek nader surowym zwierzchnikiem swego dawnego przyjaciela. Pretekstem stała się w tym przypadku Anna Schilling, kobieta znanego na Warmii rodu, młoda jeszcze i urodzi-

Jakby nie było, lojalny kanonik kapituły warmińskiej, zdecydował się spełnić życzenie swego ordynariusza. Tym bardziej, że dziwnie uczulony na punkcie czystości obyczajów biskup Dantyszek (właśnie w tym czasie kojarzył on małżeństwo swojej córki Joanny z bogatym cudzoziemcem), zabiegał o to również za pośrednictwem niezmiennie życzliwego Kopernika, biskupa chełmińskiego Tydemana Gizego.

Odpowiedź Kopernika na interwencję Dantyszka była pełna godności, chociaż wyraźnie przebiegała z niechęcią i gorczyli: „Upomnienie Waszej Przewielebności jest, jak to w pełni należy, więcej niż ojcowskie. Tożetże wzięcie je głęboko do serca... Życzę sobie według siły i możliwości zapobiec, abym nie stał się zgorszeniem, jeśli chodzi o dobre obyczaje. Zwłaszcza w oczach Waszej Przewielebności, który zasługuje na to, bym go cenił, szanował, a przede wszystkim kochał... Jego Przewielebności posłuszny sługa Nicolaus Copernicus.”

Okazuje się jednak, że sprawa nie została ostatecznie załatwiona. Takie przynajmniej mniemanie żywił proboszcz katedry we Fromborku, kanonik Plotowski, jak się okazuje, konfident biskupa Dantyszka, który u schyłku 1538 roku donosił mu poufnie: „Co się tyczy owej fromborskiej kobiety, to ukrywała się ona w ciągu kilku dni w domu A. Scultetiego. Obiecała, że ze swoim synem stąd wyjedzie... Wyjechała wprawdzie, ale nie przed, a po Gdaniu, sama jednak pozostaje nadal we Fromborku...”

W związku z tym donosem biskup T. Gize tłumaczył Dantyszkowi:



wa, którą w 55 roku swego życia zabrał był Kopernik z Torunia, gdzie jej ojciec zarządzał mennicą królewską, i powierzył prowadzenie gospodarstwa na swojej kanonii we Fromborku. Nie ulega przy tym wątpliwości, że nie związany święceniami kapłańskimi kanonik z urzędu, a w istocie genialny astronom, żywił do swojej gospodyni cieplejsze, meskie uczucia. Świadczy o tym m. in. listki błuszu, godła rodziny Schillingów, kreślone dość gęsto przez Kopernika na marginesach ksiąg i brulionów stanowiących jego własność, jakie przetrwały do naszych czasów.

Biskup Dantyszek zaraz po zaistnieniu się w Lidzbarku stanowczo wezwał Kopernika do oddalenia Anny nie tylko z kanonii, lecz w ogóle z Fromborka. W związku z tym H. Kesten, niemiecki autor znakomitej a co ważniejszej — obiektywnej opowieści biograficznej o Koperniku — pisze:

„Dantyszek, wesoły syn swej epoki, który w siedmiu krajach, ujął się w umiem i miłość, uroczysto autor dwunastych piosenek, wyuzny ze wstydu dyplomata i łowca prebend, ow Dantyszek ledwie został biskupem warmińskim, już zaczął szykanować, 66 lat liczącego Kopernika z powodu jego młodej gospodyni i przyczynił się być może do tego, że Kopernik nie dokończył swego nieśmiertelnego dzieła...”

„Biedny obskurant — kontynuuje z niejaką przesadą Kesten — zapominał już o swej słodkiej elegii, kto dziś coś wie o awanturzystycznym synu pńskiego piosenkarza, rycerza Rzeczy, pocie utwieczonym ręką cesarza... Kto wie co jeszcze o Dantyszku? A jakie wielkim wydawał się on za życia...”

7 SIERPNI, W DZIEŃ PO ŚMIERCI PAWŁA VI, ZEBRAŁO SIĘ KOLEGIUM KARDYNAŁÓW, KTÓRE W OKRESIE SEDE VACANTE I SPRAWIE TYMCZASOWA, OGRANICZONA DO ZAŁATWIANIA SPRAW NIEZBĘDNYCH, WŁADZE — JEGO GŁÓWNYM ZADANIEM JEST BOWIEM WYBÓR SPOŚRÓD SWEGO GRONA I NOWEGO PAPIEŻA. ROZPOCZĘCIE KONKLAWY WYZNACZONO NA 25 SIERPNI.

Z CHWILĄ śmierci papieża traca automatycznie swe stanowiska prefekci wszystkich kongregacji i urzędów, z których składa się Kuria Rzymska. Bieżącymi sprawami zarządza kardynał kamerling, Jean Villot, Watykański Sekretariat Stanu kieruje zastępca sekretarza stanu, czyli tzw. substytut. Jest nim od czerwca ub. roku — kiedy to Paweł VI mianował ówczesnego substytutu, G. Benellego, kardynałem i powierzył mu archidiecezję florencką — arcybiskup Giuseppe Caprio.

Wszystkie zagadnienia związane z organizacją konklawe omówione zostały szczegółowo w opublikowanej „O wyborze papieża”. Szczególny nacisk kładzie one na zachowanie w absolutnej tajemnicy wszystkich spraw dotyczących konklawe.

Kolegium kardynałów liczy aktualnie 129 osób, jednakże zgodnie z papieskim (motu proprio) (dekret) „In graecentem aetatem” z 21.XI.1970 r., pozbawiającym prawa udziału w konklawe kardynałów, którzy przekroczyli 80 rok życia, liczba elektorów wynosi 114 osób. (Jednakże, jak już wiadomo, kilku kardynałów nie zjawi się na konklawe ze względu na zły stan zdrowia).

B IORAC pod uwagę fakt, że spośród grona 114 elektorów większość została mianowana przez Pawła VI, można sądzić, że jego następcą będzie kontynuatores linii dwóch ostatnich pontyfikatów. W rzeczywistości sprawa polityki nowego papieża jest kwestią znacznie bardziej skomplikowaną.

Otóż nie jest tajemnicą, że w okresie ostatnich lat pontyfikatu Pawła VI Kościół przeżywał wyraźny, by nie rzec, pogłębiający się kryzys wewnętrzny. Wprawdzie źródło owego kryzysu, przejawiającego się na różnych płaszczyznach (spadek poważności i siły religijności i tradycyjnej moralności) należy szukać w okresie poprzedzającym pontyfikat Jana XXIII i II Sobór Watykański, jednakże, zdaniem części hierarchów, część odpowiedzialności ponosi tu nabyty ostróżna i niezdecydowana polityka ostatniego papieża. A nie brakuje i takich, którzy odpowiedzialnością za aktualną sytuację obarczają wręcz zapoczątkowaną przez Pawła VI politykę odnowy i modernizacji Kościoła. Znanymi ze swych skrajnie zachowawczych przekonań kardynał Giuseppe Siri, arcybiskup Genui wyraził się kiedyś: „Pół wieku nie starczy na odrobienie szkół, jakie wyrządził Kościółowi Jan XXIII”. W przeciwnym razie do poglądów tego nieformalnego przywódcy konserwatystów, nie brak było opinii, że Paweł VI w sposób gwałtowny i niekonsekwentny wprowadzał w życie postanowienia Soboru dotyczących odnowy i przystosowywania Kościoła do szybko zmieniającego się świata i ludzkiej mentalności. Jedni krytykowali — jako zbyt radykalne — jego myśli za-

warte w encyklice „Populorum progressio” i tzw. „politykę wschodnią”, inni — mieli mu za złe rygoryzm w sprawach moralności i doktryny.

SZCZEGÓLNA i delikatna pozycja kardynałów sprawa, że do wyjątków należały wypowiedzi krytykujące w sposób mniej czy bardziej zaważony politykę papieża, trudno jednak przypisać, że ich stosunek do większości decyzji Pawła VI był jednoznacznie aprobujący. Zdaniem znawców problematyki watykańskiej, kolegium kardynałskie jest wyraźnie podzielone i dlatego konklawe może być i trudne i długie, choć nie brak również opinii przeciwnych. Uważa się bowiem, że okres poprzedzający je spotkania, poufnych rozmów i narad pozwoli na wykrystalizowanie się stanowisk dotyczących kluczowego z nich w Watykanie pytania: jaki papież potrzebny jest Kościołowi w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku? Jakiego stanowisko powinno on zajmować w podstawowych, zarówno wewnętrznych jak i społecznych oraz politycznych problemach

W BIEW twierdzeniem, że konklawe jest kwestią wyjątkowo kościelną, sprawą wielkiej i malej polityki będą na nim odgrywać — podobnie jak to się zdarzało w przeszłości — rolę bynajmniej nie marginalną. Nie mówiąc już o różnego rodzaju układach i powiązaniach personalnych, o zakulisowych wpływach jakie mogą wywierać czy to ugrupowania lokalne czy potężni kardynałowie kurialni.

Umiędzynarodowienie kolegium kardynałowskiego sprawiło, że Włoch utracił swą dominującą rolę w przystosowaniu (na 115 elektorów kardynałów włoskich jest 26). Tym mniej ich ściśle kontakty z wpływową Kurją dają im nadal

W BIEW twierdzeniem, że konklawe jest kwestią wyjątkowo kościelną, sprawą wielkiej i malej polityki będą na nim odgrywać — podobnie jak to się zdarzało w przeszłości — rolę bynajmniej nie marginalną. Nie mówiąc już o różnego rodzaju układach i powiązaniach personalnych, o zakulisowych wpływach jakie mogą wywierać czy to ugrupowania lokalne czy potężni kardynałowie kurialni.

DEKRET RADY KOMISARZY LUDOWYCH Z 29 SIERPNI 1918 ROKU, ANULUJĄCY TRAKTATY ROZBIMOROWE, ZAWARTE PRZECZ RZĄD CARSKI Z RZĄDAMI NIEMIEC I AUSTRII, W SPOBÓB JEDNOZNACZNY WYRAŻAŁ STANOWISKO WŁADZY RADZIECKIEJ W KWESTII POLSKIEJ, DOKUMENTOWAŁ INTENCJE UREGULOWANIA WSPÓŁCZYNIA Z NASZYM NARODEM NA NOWYCH, SPRAWIEDLIWYCH ZASADACH. TEGO AKTU DOBRĘ WOLI NIE UMIAŁY, A RACZEJ NIE CHCIAŁY DOSTRZEĆ KOLA RZĄDZĄCE ODRODZONEJ PAŃSTWA POLSKIEGO.

„Wykorzystując żywe jeszcze w społeczeństwie antypolskie obciążenia i urazy — pisał TADEUSZ CIESIAK we wstępie zbioru dokumentów i materiałów, zatytułowanego „Stosunki polsko-radzieckie w latach 1917-1945” — burząca polską wyciszyła się do kontrowersyjnej akcji państwa Ententy, próbując narzucić opinii publicznej znak równości między polityką caratu a polityką władzy radzieckiej. W tej złożonej atmosferze doszło, do zorganizowania awanturniczej wyprawy kijowskiej Piłsudskiego w 1920 r.

Bratobójcza wojna była bez wątpienia szkodliwa dla obu stron, Polsce, powstającej do niepodległego bytu w chaosie kończącej się wojny światowej, wyniszczonych działaniami militarnymi na jej ziemiach, zafascynowanej ekonomicznie, społecznie i kulturalnie, potrzebny był przede wszystkim pokój.

Pokój był również niezbędny dla młodej władzy radzieckiej, która musiała uporać się z ogniskami wewnętrznej kontrowersyjności i interwencyjnymi wyprawami rządów kapitalistycznych, zapewnić pracę i chleb milionom ludzi w miastach i wsiach. Tylko krótkotrwała polityka ówczesnych rządów polskich przy równoczesnym uleganiu wpływom wielkich obszarów, którzy marzyli o odzyskaniu utraconych latyfundiów na terenach białoruskich i ukraińskich, prowadziła do nieodpowiedzialnego, antynarodowego starcia zbrojnego na wschodzie...”

Traktat ryski z 18 marca 1921 r. położył wprawdzie kres wojnie, lecz nie oznaczał początków normalizacji stosunków między Polską a Związkiem Radzieckim. Były wprawdzie — narzucone przez życie — przejawy sąsiedzijskiego współżycia jak np. zawarcie umów, dotyczących komunikacji czy poczty, lecz trudno mówić o politycznej zbliżeniu. Na rozwoju wzajemnych sto-

sunków zaważył przewrót majowy 1926 roku, dojdzie do władzy Piłsudskiego i jego otoczenia, przejawiających zdecydowanie nieprzyjazny stosunek do wschodniego sąsiada. I-bynajmniej nie zmiana orientacji politycznej, lecz narastające napięcie w sytuacji międzynarodowej i groźba niemieckich dążeń odwołowych wpłynęły na decyzję rządu polskiego o zawarciu ze Związkiem Radzieckim paktu o nieagresji, co nastąpiło 25 lipca 1932 roku, mimo że pertraktacje w sprawie paktu zaczęły się 6 lat wcześniej.

W dniach 13-16 lutego 1934 r. minister spraw zagranicznych Polski Józef Beck przebywał z oficjalną wizytą w Moskwie. Podróż ta podykto-

Systematycznie prowadząc pokojową politykę, rząd sowiecki specjalną uwagę zwraca na ustalenie i utrzymywanie prawdziwie dobrych sąsiedzkich i przyjaznych stosunków ze swoim największym zachodnim sąsiadem — Rzeczpospolitą Polską. Związek Sowiecki zdaje sobie sprawę, w jak wielkim stopniu od tych stosunków zależy sprawa zapewnienia pokoju, w szczególności na wschodzie Europy, jeżeli jeszcze w ogóle może być mowa o lokalnie ograniczonych wpływach pokoju, który powinien być jednakowo ceniony przez narody Związku Sowieckiego i Rzeczpospolitej Polskiej...”

Odpowiadając JOZEF BECK powiedział: „Wysilki pokojowe, podejmowane konsekwent-

Zanim nastąpił

wana była chęcią rozwiania nieufności ZSRR, jaką wywołała polsko-niemiecka deklaracja o niestosowaniu przemocy, podpisana 26 stycznia tegoż roku. Przemawiając podczas przyjęcia wydanego na cześć polskiego gościa, ludowy komisarz spraw zagranicznych ZSRR M. LITWINOW stwierdził:

„Przyjazd Pański ma dla nas tym większe znaczenie, iż są to pierwsze oficjalne odwiedziny naszego kraju przez członka rządu sąsiadującego z nami państwa polskiego. Z głębokim zadowoleniem mogę stwierdzić, że przełom, jaki nastąpił we wzajemnych stosunkach między Związkiem Sowieckim a Rzeczpospolitą Polską, oraz dalszy pomyślny rozwój tych stosunków znalazł wyraz w aktach mających niezmiennie ważne znaczenie nie tylko dla stosunków pomiędzy naszymi krajami, lecz również dla sprawy utrwalenia powszechnego pokoju. Mam na myśli zawarcie przez oba nasze kraje paktu o nieagresji oraz konwencji określającej napastnika... Nie mogę również pominać niewątpliwych sukcesów w dziedzinie kulturalnego zbliżenia pomiędzy naszymi obu krajami...”

nie przez Polskę i Związek Sowiecki, są najlepszym dowodem woli obu państw stabilizacji stosunków i pacyficyzacji tej części Europy, są one ponadto ważnym czynnikiem ogólnego uspokojenia, tak pożądanego dla normalnego rozwoju stosunków międzynarodowych. Dlatego też w różnych problemach międzynarodowych oba rządy znajdują i mogą nadal znajdować podstawy dla współpracy w sensie pozytywnego oddziaływania w kierunku pokojowym...”

Niestety, ale rozmowy moskiewskie zakończyły się jedynie decyzją o podniesieniu placówek dyplomatycznych obu państw do rangi ambasad i przedłużeniu polsko-radzieckiego paktu o nieagresji na lat 10. Polski minister z konsekwencją godną lepszej sprawy wręcz z uporem, do końca sprawowania swej funkcji powodował się wytycznymi J. Piłsudskiego, w myśl których miał się wystrzegać „uciągnięcia na śliską drogę współpracy politycznej z Rosją Sowiecką”.

We wspomnieniach Józefa Becka znalazł się interesujący zapis rozmowy, jaką przeprowadził z zastępcą komisarza spraw zagranicznych

Według statystyki Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) zachlysnięcia stanowią co szóstą przyczynę zgonu osób, zmarłych z powodu uduszenia się. W USA umiera rocznie na skutek udławienia kęsem pokarmowym ok. 2.500 osób. Nasze statystyki nie odbiegają pod tym względem od ogólnosiwiatowych.

N AJCZĘSTSZĄ przyczyną zgonu nieumieralnego u nas (88 proc.) są przypadki zachlysnięcia, pokłnięcia ciał obcych, uduszenia. Na przestrzeni dzieł zjadawania pokarmem były przyczyną wielu zgonów. Np. syn cesarza rzymskiego Klaudiusza I zjadł w sobie podczas zabawy gruszką, którą podrzucił w powietrze i chciał złapać otwartymi ustami. W 1976 r. w wyniku

jak również rozwijająca się sinica słuszków i skóry — nakazuje natychmiast rozpoczęcie udzielania pomocy, identycznej jak w przypadku całkowitej niedrożności dróg oddechowych. Charakterystycznymi objawami w specyficznej sytuacji spożycia pokarmu jest nagła utrata zdolności mówienia, oddychania, kaszlu. Ofiara — wykonując gwałtowne, chaotyczne i paniczne ruchy, wśród objawów narastającej sinicy twarzy, — traci przytomność i przewraca się. Całkowita niedrożność dróg oddechowych w przypadkach nieprzytomności stwierdzamy wówczas, gdy po odchyleniu głowy mocno do tyłu, wdmuchując powietrze do płuc napotykamy opór, co jest wskazówką do usunięcia ciała obcego blokującego drogi oddechowe.

PODRĘCZNIKI zalecają m. in. następujące metody: 1. Położenie chorego twarzą ku dółowi z głową ułożoną niżej niż nogi, lub przewiesić przez kolano, po czym należy silnie uderzyć pięścią między łopatkami. 2. Małe dzieci można uchwycić za biodra i pośladki oraz unieść nogami do góry, co spowoduje pobudzenie kaszlu i wydalenie ciała obcego. 3. Natychmiastowe usunięcie fatalnego kęsa pacem lub pensela plastikowego, która ma zapobiegać zranieniu gardła przez niewprawnego ratownika. Lekarze z Florydy nawet postulują aby taka pensela była „ratownym” wyposażeniem każdej restauracji. 4. Ręczny ucisk brzucha lub klatki piersiowej.

Klepanie po plecach jest mało skuteczne, a stosowanie sztucznego oddychania metodą „usta-usta” bez uprzedniego przywrócenia drożności dróg oddechowych, przypomina próby napajania zalakowanej flaszki. Najskuteczniejszą metodą usuwania ciała obcego z dróg oddechowych, w razie udławienia, jest metoda ręcznego ucisku brzucha lub klatki piersiowej.

Metoda jest prosta, łatwa i skuteczna, a ponieważ jest to gest ratowniczy wobec bezpośredniego zagrożenia śmierci, dlatego powinni ją znać wszyscy obywateli. Pokłnięcie niefortunne kęsa, prawie z reguły następuje po wdechu, a więc wówczas gdy płuca napełnione są po-

wietrzem. Istota techniki ręcznego ucisku brzucha w tej sytuacji, polega na tym, aby drogą kilku szybkich, silnych uciśnięć na przeponę w części środkowej nadbrzusza, tuż pod mostkiem, spowodować nadeślnienie w tchawicy i oskrzelach, co doprowadzi do wypchnięcia z krtani „korka”, blokującego drogi oddechowe.

Ratownik stojąc za plecami stojącego lub siedzącego ofiary, obejmuje ją rękami w okolicy talii — przykładając kciukową krawędź dłoni tuż nad pępkiem, a poniżej łuku żebrowego. Prawą rękę zaciskamy w pięść i przy pomocy lewej dłoni dokonujemy zdecydowanego i energicznego ucisku od dołu ku górze w kierunku przepony, powtarzając to aż do skutku. Gdy ratownicy leży na plecach, wówczas ratownik kładzie obok, kładzie otwarte dłoń jedną na drugiej, tak aby podstawa dłoni znajdowała się między pępkiem i pośladkami, a poniżej łuku żebrowego. Prawdą jest, że w kierunku przepony, pamiętając aby nie uciśnąć na boki. W trybie samopomocy poszkodowany powinien oprzeć się na krawędź stołu lub oparcia krzesła, na wysokości powyżej pępka i energicznie, aż do skutku, opuszczać tułów.

M ETODĘ ręcznego ucisku klatki piersiowej stosuje się u osób otyłych oraz u kobiet w zaawansowanej ciąży, kiedy obejmowanie talii jest niewskazane lub niemożliwe. Wtedy ratownik stojąc za plecami stojącego lub siedzącego ratownika, obejmuje rękami jego klatkę piersiową, tak aby krawędź kciukowa jednej dłoni dotykała mostka (ręka nie może spoczywać ani na tzw. wyrostku mieczykowatym, ani na żebrach), zaś druga dłoń uklada na pierwszej i szybko uciska klatkę piersiową.

Celem uniknięcia zachlysnięcia należy dziełom zabrać wkładanie do ust drobnych przedmiotów, które powinny znajdować się poza zasięgiem rąk. Przy jedzeniu nie wolno chodzić, biegać, skakać itp. Pokarm trzeba drobno pokroić i dobrze przeżuć. W czasie posiłku należy unikać głośnego mówienia i śmiania się.

możliwości, choćby pośredniego, oddziaływania. Grupa kardynałów z Trzeciego Świata dziś większa niż kiedykolwiek w przeszłości, mogłaby stać się przyszłościowym języczkiem w wagi, gdyby nie była wewnętrznie rozbita. Niedługoła jest także liczba 54 osoby „grupa europejska”, choć — podobnie jak kardynałów północnoamerykańskich (9 z USA i 3 z Kanady) — mogą ją łączyć poglądy na kwestie politycznego dialogu Kościoła ze światem.

W przeciwnieństwie do 1963 r. znacznie mniej wyraźnie wykrywalizowały się podział na kardynałów „postępowych” i „konserwatywnych”. Szczególnie, że postępowość w sprawach dotyczących wewnętrznej organizacji Kościoła i zagadnień doktrynalnych, nie musi bynajmniej iść w parze z postępowymi poglądami na kwestie społeczne.

N IE bawiąc się w fizykowne przepowiednie i prognozy można przecieć, jak się wydaje, przypuszczać, że największe szanse będzie miał kardynał kurialny, który potrafił zebrać głosy elektorów konserwatywnych i umiarkowanych.

WIESŁAW MERCIK

TRUDNY WYBÓR

współczesności? Czy powinien zahamować, przynajmniej na niektórych (jakich?) odcinkach proces przeobrażeń charakterystycznych dla Kościoła okresu posoborowego, czy — przeciwnie — śmiało decyzyjnymi ów proces pogłębiać i przyspieszać?

15 lat temu, po śmierci Jana XXIII, sprawa wyboru kleru wywodziła się jasna, a na konklawe sformował się jeden człowiek — kardynał Giovanni Battista Montini. Dziś i sytuacja jest bez porównania bardziej złożona i, co nie mniej ważne, brak osobowości mogącej liczyć na poparcie zdecydowanej większości elektorów.

W BIEW twierdzeniem, że konklawe jest kwestią wyjątkowo kościelną, sprawą wielkiej i malej polityki będą na nim odgrywać — podobnie jak to się zdarzało w przeszłości — rolę bynajmniej nie marginalną. Nie mówiąc już o różnego rodzaju układach i powiązaniach personalnych, o zakulisowych wpływach jakie mogą wywierać czy to ugrupowania lokalne czy potężni kardynałowie kurialni.

Czy będzie nim któryś ze znanych, wielokrotnie od 1973 „typowanych” jako pretendentów do tronu papieskiego kardynałów, takich jak S. Pignedoli, S. Baggio, J. Villot?

Nie jest wykluczone, że 264. papieżem może zostać po 70-letniej karierze, kardynał nie będący Włochem. Dlatego też na liście ewentualnych „papabili”, czyli kandydatów na papieża, prasa włoska i światowa wymienia m. in. francuskiego kardynała Jean Villola (74 lata), pełniącego od 1969 r. funkcję sekretarza stanu i Holendra, Jana Willebrandsa, przewodniczącego Sekretariatu ds. Jedności Chrześcijan, człowieka, który odegrał ogromną rolę w przygotowaniu II Soboru Watykańskiego. Wydaje się jednak, że w rezultacie siły jaką stanowi tradycja oraz ze względu na praktycznych nadal największe szanse posiadają Włosi.

W wypadku, gdyby tendencje konserwatywne miały wziąć górę, największe szanse miałby Pericle Felici (73), przewodniczący dwóch papieskich komisji do spraw rewizji prawa kanonicznego oraz do spraw interpretacji dokumentów soboru.

Od paru lat na czele listy pretendentów do tronu papieskiego figurują dwa nazwiska bliskich współpracowników i przyjaciół Pawła VI. Pierwszym z nich jest Sergio Pignedoli (68), przewodniczący Sekretariatu ds. Niechrześcijan, który nim został kardynałem wiele lat spędził na papieskich pla-

cówkach dyplomatycznych. Uważa się go za kandydata, który mógłby zebrać głosy najbardziej postępowych i części umiarkowanych kardynałów. Drugim jest Sebastiano Baggio (68), również wytrwały dyplomata (przebywał na placówkach w Chile, Brazylii, Kanadzie), prefekt wyprawowej Kongregacji ds. Biskupów i przewodniczący dwóch komisji papieskich. Uważany za przedstawiciela „centrum”.

N IEKTÓRZY obserwatorzy sądzą, że człowiekiem, który mógłby uzyskać poparcie umiarkowanych i konserwatywnych jest Paolo Bertoli (70). Powszechnie w wypowiedziach swych poglądów i opinii, cieszy się wielkim szacunkiem ze względu na wielką samowolę i odwagę. (Swego czasu, na znak protestu przeciwko samowoli ówczesnego substytutu, „szarej eminencji” Watykanu, G. Benellego, zrezygnował ze stanowiska prefekta Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji.)

Na dalszych miejscach „włoskiej listy” znajdują się wikariusz Rzymu Ugo Poletti (64) i arcybiskup Bolonii, przewodniczący Konferencji Episkopatu Włoskiego Antonio Poma (69).

Podobno duże szanse ma także Eduardo Pironio, Argentczyk włoskiego pochodzenia, prefekt Kongregacji ds. Zakonów i Instytutów Świeckich. Wieloletkowe doświadczenie uczy jednak, że kandydaci zbyt młodzi (a Pironio ma „dopiero” 58 lat) nie mają zbyt wiele szans. „Aby Kościół był młody, papież powinien być stary” — mówi jedno z krążących w Rzymie porzekadeł.

Z tego też względu problematyczna wydaje się być kandydatura najbliższego współpracownika Pawła VI, b. substytutu i do niedawna najpotężniejszego człowieka w Watykanie, a od roku arcybiskupa Florencji, kardynała Giovanni Benellego (57). Podczas swej pracy w Kurii Rzymskiej zdobył sobie niewątpliwie poważne wpływy, jednakże bezwzględność z jaką nia rządził, nie przysporzyła mu zapewne popularności. Uważany od lat za „jastreb” polityki zagranicznej Watykanu mógłby, w razie impasu, liczyć na znaczną część głosów kardynałów konserwatywnych.

G WOLI prawdy wypada dodać, że na wymienionych tu nazwiskach nie kończy się lista „papabili”. Znajdują się na niej jeszcze: arcybiskup Palermo Salvatore Pappalardo (60), patriarcha Wenecji Albino Luciani (66), prefekt Kongregacji ds. Ewangelizacji Narodów, Angelo Rossi (68), kardynałowie — Giovanni Colombo i Michele Pellegrino... Który z wymienionych tu (badz nie wymienionych) kardynałów zostanie następcą Pawła VI — nikt w tej chwili nie potrafi odpowiedzieć. Uważa się natomiast, że nim dojdzie do konklawe kardynałowie ustalą między sobą paru „najbardziej pewnych”, tzn. cieszących się największym poparciem kandydatów.

1) Okres od śmierci papieża do wyboru jego następcy.
2) Ostatnim nie-kardynałem, który został wybrany papieżem był Urban VI (w 1378).
3) Swe stanowisko zachowuje tylko Wielki Penitencjarz. (Jest nim aktualnie G. Paupini.)

ZSRR Potiomkinem w maju 1939 roku, a więc w czasie narastającego zagrożenia Polski...
...Oświadczył mi (Potiomkin — przyp. zg) za zgodą swego rządu, że w wypadku agresji na Polskę ze strony zachodniej może ona wtedy liczyć ze strony Związku Radzieckiego na jego najbardziej życzliwe stanowisko. Posunął się nawet do dania do zrozumienia, że może być dobrze zażądać się kiedyś bliżej tą sprawą. Zakończyliśmy rozmowę stwierdzeniem, że najlepiej byłoby zachować pokój, lecz gdyby ktokolwiek chciał go naruszyć, to jest we wspólnym interesie wszystkich innych państw nie dopuścić, aby metody gwałtu decydowały o przyszłości Europy...".

grosorowi w przypadku jego napadów na Francję i Anglię, na Polskę czy Rumunię, względnie na Polskę i Rumunię razem; lub w przypadku napadów na Turcję...
GEN. DOUMENC: „Gen. Gamelin (szef sztabu francuskiego — przyp. zg) sądzi, a jako jego podwładny myślę tak samo, że naszym pierwszym zadaniem jest, aby każdy mocno trzymał się na swoim froncie i aby koncentrował swe siły na tym froncie. Co się tyczy wspomnianych poprzednio krajów, to uważamy, że ich sprawą jest bronienie swego terytorium...
MARSZAŁEK K. E. WOROSZYŁOW: Proszę o odpowiedź na moje bezpośrednie pytanie. Nie mó-

gla będą sojusznikami, to w tym przypadku, moim osobistym zdaniem, nie może być żadnych wątpliwości, że Polska i Rumunia poproszą o pomoc. Jest to jednak moje osobiste zdanie, a dla otrzymania ścisłej odpowiedzi trzeba zapytać Polaka...
MARSZAŁEK K. E. WOROSZYŁOW: Bardzo żałuję, że delegacja wojskowa Wielkiej Brytanii i Francji nie postawiła sobie tego pytania i nie przywołała na nie ścisłej odpowiedzi...
ADM. DRAX: Wczoraj Pan, p. Marszałku, poprosił o nasze zdanie. Zakomunikowaliśmy je Panu. Dyskutujemy teraz zagadnienie, którego rozstrzygnięcie zależy od rządu polskiego znajdującą się w sytuacji niebezpieczeństwa wojny...".

Rozmowy zakończyły się fiaskiem. Przecyngiem ich przerwania tak skomentował marszałek Woroszyłow w wywiadzie dla prasy:
...Radziecka misja wojskowa uważała, że ZSRR nie mając wspólnych granic z agresorem, może udzielić pomocy Francji, Anglii i Polsce jedynie pod warunkiem przeprowadzenia swych wojsk przez terytorium Polski, ponieważ wojska radzieckie nie mogą w inny sposób wejść w styczność z wojskami agresora. Jak wojska angielskie i amerykańskie w ostatniej wojnie światowej nie mogły być współdziałać z francuskimi siłami zbrojnymi, gdyby nie miały możliwości prowadzić operacji bojowych na terytorium Francji, podobnie i radzieckie siły zbrojne nie mogłyby współdziałać z siłami zbrojnymi Anglii i Francji, jeżeli nie zostaną wypuszczone na terytorium Polski.

Nie bacząc na oczywistą słuszność takiego stanowiska, misje wojskowe — francuska i angielska — nie zgodziły się z tym stanowiskiem radzieckiej misji, a rząd polski oświadczył, że nie potrzebuje i nie przyjmie pomocy wojskowej ze strony ZSRR.
Ta okoliczność uniemożliwiła współpracę wojskową ZSRR z tymi państwami. Na tym polega istota rozbieżności. Na tym też przerwano rozmowy...".

Rząd sanacyjnej Polski uważał sojusze z Londynem i Paryżem za wystarczającą gwarancję bezpieczeństwa kraju. Najbliższe tygodnie, a właściwie już dni, miały pokazać jak zawodne były nadzieje, związane z zachodnimi partnerami. Wrzesień był blisko...

Opracował: ZG

WRZESIEŃ...

Jednak do zajęcia się „tą sprawą” nie doszło. Pomijając nawet intencje, jakie przyszywały inicjatywie mocarstw zachodnich, zmierzającej do zawarcia tzw. paktu wschodniego, na mocy którego Anglia i Francja wspólnie ze Związkiem Radzieckim zamierzały stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego, dla sparaliżowania agresywnej polityki Hitlera, trzeba się zgodzić z faktem, że nie doszedł on do skutku za sprawą nieprzejednanego stanowiska sanacyjnego rządu polskiego.

Stosunki polsko-radzieckie stały się przedmiotem zainteresowania opinii publicznej — nie po raz pierwszy — w sierpniu 1939 roku, kiedy to w Moskwie toczyły rozmowy delegacje wojskowe Wielkiej Brytanii, Francji i Związku Radzieckiego. Siedzimy do fragmentów protokołu z trzeciego dnia narad (14 sierpnia 1939 r.):

„MARSZAŁEK K. E. WOROSZYŁOW: Wczoraj zadłem gen. Doumenc (szef delegacji francuskiej — przyp. zg) następujące pytanie: jak dwie delegacje lub sztaby generalne Francji i Anglii wyobrażają sobie udział ZSRR w wojnie przeciwko a-

wiem o koncentracji sił radzieckich i zapytałem, czy generalne sztaby Anglii i Francji zakładają przeprowadzenie wojsk radzieckich do Prus Wschodnich lub do innych punktów dla walki ze wspólnym przeciwnikiem.

GEN. DOUMENC: Sądę, że Polska i Rumunia będą Pana, p. Marszałku, błagały o przyjęcie im z pomocą.

MARSZAŁEK K. E. WOROSZYŁOW: A może nie będą. Chwilowo tego nie wiążę. My mamy z Polską pakt o nieagresji, a Francja ma z Polską traktat o wzajemnej pomocy. Dlatego poruszone przeze mnie zagadnienie nie jest dla nas częste, gdy dyskutujemy plan wspólnych działań przeciwko agresorowi. Moim zdaniem Francja i Anglia powinny mieć ścisłe wyobrażenie o naszej realnej pomocy czy o naszym udziale w wojnie...

ADM. DRAX (szef delegacji angielskiej — przyp. zg): Jeżeli Polska i Rumunia nie zażąda pomocy ZSRR, staną się w krótkim czasie zwykłymi przeciwnikami niemieckimi i wówczas ZSRR zdecydowanie jak z nimi postąpić. Jeżeli ZSRR, Francja i An-

XVIII wieku miał 13 wydań (ogółem do 1930 r. miał w Polsce 55 wydań).
WIELKA poczytność zyskały „Historie rozmaite z rzymskich i innych dziejów wybrane...”. Oparte na słynnym zbiorze powiastek i „przekładów” moralnych „Gesta Romanorum”, przełożone częściowo z czeskiego i wydane po raz pierwszy w 1540 r. w Krakowie miały znanych 12 wydań, w tym siedem z XVIII wieku. Kolejne „bestsellery” naszych przodków to „Historia o Magellanie”, anonimowy francuski romans rycerski z XV wieku, bardzo popularny w Europie, na polski przełożony w wieku XVI. Jego XVI i XVII-wieczne wydania

adaptując jakiś romans francuski czy włoski napisał on powieść pt. „Awantura kawalera imieniem Fortunata”. Jej pierwsze wydanie ukazało się w 1768 r., wznowienia w latach 1777, 1782 i 1796.

Pod koniec XVIII w. zaczęły zdobywać popularność książki, którym historia literatury światowej przyznała rangę arcydzieł. W latach 1768—1769 ukazał się polski przekład słynnej „Księgi tysiąca i jednej nocy” pt. „Awantury arabskie”, wielokrotnie wznowiany w ciągu XVIII i XIX stulecia, również w 1769 r. wyszedł pierwszy polski przekład „Robinsona Crusoe” Daniela Defoe. Dużą popularność zyskała też pierw-

BESTSELLERY naszych przodków

zostały docenione „zacytane”, a w wieku XVIII było ich 10. Podobnie z innym francuskim średnowiecznym romansem fantastyczno-rycerskim „Historia o szlachetnej i pięknej Meluzynie” Jehana d'Arras, przełożonym na polski przez Marcina Siemkiewicza i wydanym po raz pierwszy w 1569 r. w Krakowie.

Nasi przodkowie z XVIII stulecia czytali w barokowym romanse rycerskim Giovanniego Ambrogia Mariniego „Il Calandro fedele”. Anonimowy przekład polski ukazał się w pierwszej połowie stulecia pod obecnym tytułem „Koleander wierny Leonidzie”. Również z nim francuski romans barokowy „Historia Hipolita”.

Mamy też w XVIII wieku pierwszego polskiego twórcę bestselleru. Jest nim miedzianik braclawski Ignacy Mickiewicz. Najprawdopodobniej

szła polska powieść „Mikolaja Doswiadczyńskiego przypadki” Ignacego Krasińskiego, wydana w 1776 r. i do końca XVIII w. trzykrotnie wznowiana.

Powieściowe „bestsellery” XIX stulecia to przede wszystkim książki J. I. Kraszewskiego i to nie te, które dzisiaj uznawane są za najlepsze, bo np. „Chata za wsią”. Około powieści Kraszewskiego poczytność zyskiwały także utwory jak „Początek” Narcezy Zmichowskiej, „Pamiętniki Soplicy” Henryka Rzewuskiego, „Wernyhora” Michała Czajkowskiego. Bardzo popularnym pisarzem jest w XIX stuleciu Zygmunt Kaczkowski, zwłaszcza jego powieści historyczne. Sukcesy czciliwcy odnosi też „Zakłady dwór” Waleriego Łozińskiego.

Po nich tworzą już najwięksi nasi XIX-wieczni prozaicy — Orzeszkowa, Prus, Siemkiewicz, ale to już inna historia.



W odległej przeszłości, gdy ludzi czytających było w Polsce niewiele, a literaturą były najczęściej pieśni o treści religijnej i żywoty świętych istniały już takie utwory, które cieszyły się wielką popularnością i najchętniej były... słuchane. Należały do nich żywoty św. Wojciecha, Stanisława, Kingi i Salomei.

WIEKU XVI, gdy możemy już mówić o własnym, polskim piśmiennictwie, o polskich pisarzach — twórcach oryginalnych, możemy też już mówić o czytelnictwie. Bardzo jeszcze skromnym, ograniczającym się do utworów krótkich. Czytelnik w XVI w. dość chętnie sięga po książkę, ale nie nazbyt obszerną. Woli krótkie broszury utalentowanego piewcy Stanisława Orzechowskiego niż wielkie dzieła najwybitniejszego myśliciela społecznego tego stulecia Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Nie docenia też jeszcze geniusza Jana Kochanowskiego, ale chętnie czyta Mikolaja Reja. Jego wierszownia „Wizerunek własnej żywota człowieka poczciwego”, wydany po raz pierwszy w 1558 r., miał do końca XVI stulecia jeszcze dwa wydania — w 1560 i w

1585 r. Wiek XVI przynosi pierwsze „bestsellery” świeckie. Pierwszym świeckim romansem czytany w Polsce jest „Historia o żywocie Aleksandra Wielkiego”. Napisana ok. III wieku p.n.e. przez tzw. Pseudo-Kallistena została w średniowiecznej Europie zawrotną karierę. Już Wincenty Kadłubek czerpał z niej pomysły do swojej „Kroniki”, ale na język polski przełożono ją dopiero w 1510 r. Popularność zyskał inny przekład, wydany w Krakowie w 1550 r. i wielokrotnie wznowiany. Tylko z XVIII wieku znanych jest 6 wydań. Ogromną popularnością cieszył się też w Polsce „Sowizdrzał krotkochwilny i śmieszny” — opowieść o ludowym wesołku niemieckim, najpierw przełożona z czeskiego, a w 1540 r. z niemieckiego. Przekład ten do końca

Kultura w Bułgarii

W BULGARII istnieją 24 wydawnictwa państwowe. W roku 1977 ukazało się 4088 tytułów książek i broszur w łącznym nakładzie około 57 mln egzemplarzy, tzn. ok. 6 egzemplarzy na każdego mieszkańca.

10 350 BIBLIOTEK publicznych dysponujących księgozbiorem około 65 mln tomów zarejestrowało w ubiegłym roku 3,5 mln czytelników i około 50 mln wypożyczeń książek.

W BULGARII istnieje 55 teatrów zawodowych (36 teatrów dramatycznych, 7 operowych, 1 operetkowy i 11 teatrów folklorowych). W roku 1977 przed-

stawili one 15 443 spektakle, które obejrzało przeszło 6 mln widzów.

193 MUZEA i galerie artystyczne dysponujące około 2,5 mln eksponatów, w roku 1977 odwiedziło przeszło 15 mln widzów. Zorganizowano ponadto 553 wystawy, na których eksponowano 20 tys. dzieł plastyków bułgarskich i zagranicznych. Obejrzało je prawie 3 mln zwiedzających.

20 ZAWODOWYCH zespołów muzycznych działających w Bułgarii wystąpiło z 15 600 koncertami. Stuchano ich niemal 6 mln osób.



TEATR NARODOWY IM. IWANA WAZOWA W SOFII

Fot. CAF

ODKRYCIA Ameryki w naszych czasach

zdarzają się tak często, że w ogóle trudno mówić o odkryciach. Teatr też bywa Ameryką, odkrywając co pewien czas przez nowych Kolumbów.

Nie odkryję więc nieznanego ładu, jeśli po prostu przyporęknę niektóre fakty i zjawiska z teatralnego podwórka, które jednak podwórkami być przestało, choćby na skutek ogromnych zmian, związanych z nieustannym postępem nauki i techniki. Związane z techniką, co przecież nie tylko nie wpływa — w tym przypadku — na dehumanizację tak zdawałoby się superhumanistycznej dziedzin, jak działalność sceniczną (literatura oraz aktorstwo, muzyka i plastyka), lecz wręcz prze-

JERZY BOBER

ODKRYCIA AMERYKI

ciwnie: wszystkie te służby, oddane w pacht teatrowi, technika podbudowywuje a nawet utrwała i przenosi w przyszłość. Przynajmniej tak powinno być. Tymczasem, wbrew pozorom i na przekór logice, dziwnie rzadko technika utrwalająca dokonania teatru staje się czymś, co normalnie towarzyszy dziś w sposób systematyczny ważnym lub zasługującym na wyróżnienie zjawiskom scenicznym. I to na użytek czysto archiwalny w teatrach, podobnie jak funkcjonują zbiory biblioteczne oraz dokumentacje pisemno-fotograficzne wystawianych tam dramatów. Idzie o taśmy z nagraniami (fonoteką), czy filmowane spektakle, względnie ich fragmenty aktorów (filmotekę). Na szczęście telewizja i radio coraz częściej gromadzą tego rodzaju zapisy magnetofonowe, albo — choć to wciąż jeszcze rareity! — magnetowidowe. Nie słyszałem jednak, żeby w teatrach, jako instytucjach, czynności te należały do obowiązków odpowiednich komórek organizacyjnych i, jak to się mówi, były na porządku dziennym. Potrzeby teatru i TV dyktują bowiem specyficzne takie rejestracje dźwiękowo-obrazowe dla swoich celów, nie kierują się natomiast żadnym ogólniejszym interesem samego teatru. Przypadkowo zatem możemy niekiedy posłuchać głosu aktora lub zobaczyć na ekranie widowiskowo teatralne — przeważnie realizowane poza teatrem i nie dla niego — zamiast autentycznego przedstawienia i autentycznych kreacji aktorskich rozgrywających się na równie autentycznej, konkretnej scenie któregoś z naszych teatrów.

Nie ma się czemu dziwić, że teatry nie dbają o techni-

kę tak wprężającą w zapisy ich działań, jeśli w ogóle sztuką kompletowania archiwów uzupełnień materiałów o archiwalnym znaczeniu, ginie wraz ze skrupulatnością i pedanterią naszych dziadków — czyli wraz z tradycjami teatru dziewiętnastowiecznego — śmiesznie (nie bardzo) naturalna. A przecież liczne i drobiazgowo prowadzone ongiś archiwa poszczególnych scen stanowiły — o ile, rzecz prosta, nie uległy kataklizmowi żywiołowym czy wojennym — jedne dotąd źródło dokumentacyjne dziejów polskiego teatru. Archiwa, o czym świadczy sporadycznie ujawniane wypowiedzi odpowiedzialnych ludzi teatru (dyrektorów), są najzupełniej w rozporządzeniu i coraz trudniej przychodzi z nich korzystać — nie mówiąc już o czerpaniu kronikarskich informacji — dla pomnożenia czyjejś wiedzy własnej i ogólnej na odcinku historycznych już wydarzeń sceniczych.

Oczywiście, sprawa archiwów przy teatrach w dawnym pojęciu (a nie wyrzyci tu każdej placówki nawet najlepiej wyposażonej i zorganizowanej, jedno ogólne muzeum tego typu), pozostaje nadal aktualnym problemem niezbędnej dokumentacji, wymagającej stałej troski i kontynuacji. Tego nie zastąpią ani fonoteki, ani filmoteki i magnetowidy. Technika może co najwyżej, usprawnić przechowywanie i zmniejszyć koszty, a nie zastąpić przy pomocy fotokopii na mikrofilmach, może także ułatwić i przyspieszyć procesy informacyjne drogą komputerową. No, ale są to tzw. melodie przyszłości. Na razie jeszcze niezbędne, bo za drogie dla większości teatrów.

Natomiast magnetofon i kamera filmowa już nie stanowią takiego wyłomu w budżetach scenicznym, jednostek organizacyjnych, sówicie przecież dotowanych przez mecenat państwa socjalistycznego. A mimo to śmiem wątpić, czy wydając niekiedy krociowe sumy na gigantyczne widowiska (nie zawsze potwierdzające efekty artystyczno-ideowe) wspinające po górach (kostów), dyrektorzy teatrów dbają w równej mierze o utrwalenie prawdziwych osiągnięć twórczych na jakiegokolwiek taśmie fonocizno-wizyjnej, dla celów archiwalnych lub po prostu szkoleniowych. Fakt, że telewizja nagra spektakl albo go przetworzy na użytek szklanego ekranu, bynajmniej nie powinien zwalniać macierzystej sceny z obowiązku dokonania rejestracji. Ręczna, dotyczy to przedstawień, które w opinii znawców zasłużyły sobie na miano wybitnych, czy twórczo-eksperymentalnych. Ale nie tylko warto kruszyć ko-

pie nowoczesnej techniki o zachowanie dla potomnych kształtu inscenizacji wybranej dramaturgii. Wiadomo, że inscenizacja bez aktora (bez względu na mody antyliterackie i promarkietonowe) — to często jedynie chwył efektaklski. I tu dotykamy zagadnienia, moim zdaniem, najważniejszego: przechowania na filmie roli artystów dramatycznych!

Sam w młodości słyszałem od znacznie starszych ode mnie byłych teatrnych opisy widowisk i wielkich kreacji aktorskich, dziś już obrosłych mitami. We wspomnieniach i pamiętnikach czyta się, że ten i ów grał w sposób niepowtarzalny, znakomity, genialny — lub wręcz, że swa rolę położył. Wierzymy na słowo. Ale, jak było naprawdę, nikt już obecnie tego nie sprawdzi...

NA AKTORZE „stoi” teatr, niezależnie od tego, czy reżyser (inscenizator) ma tzw. pomysły i od wykonawców żąda całkowitego podporządkowania ich gry — własnej koncepcji, choćby była ona karkołomna i często nie do przyjęcia w odbiorze widowni. Jednocześnie aktor istnieje tylko na scenie. Nawet, gdy występuje sto, dwieście i więcej razy w jednym przedstawieniu, jest postacią w swoim życiu teatralnym — ulotną. Pozostają po nim recenzje, fotosy, afisze, drukowane programy — jakiś epizod, szczególnie sfilowany, urywek głosu zanotowany przypadkiem w radiu (nie mówię o wyjątkach, którym udało się wejść do filmu i TV, lecz o losie nierzadko wybitnych artystów niekochanych przez producentów kina i telewizji, czy nie kochających dużej i małego ekranu). Więc dla większości reszta była, niestety, milczeniem — gdy aktor odchodzi. Niekoniecznie w świat zmarłych. Po prostu — jak to brzmiało! — warunki zdrowotne, emerytura etc. nie pozwalają mu występować. Głównie wtedy z pola widzenia i słyszenia. A przecież tworzył kiedyś kreacje lub „tylko” znaczące role, można się z nich i na nich uczyć, warto je od czasu do czasu podziwiać, porównywać. Potwierdzać legendy lub im zaprzeczać. Odkrywać nawet, że to — co robia następcy — zostało już odkryte wcześniej i nie ma powodu — by miano współczesnego Kolumba przywłaszczać sobie ktoś, kto czyni to wyłącznie dlatego, ponieważ nie wiedział, ani nie słyszał o odkryciach Ameryki przez innych...

Właśnie po to warto i należy czynić użytek z techniki w teatrze, czyli jak najszybciej zakładać fonoteki i filmoteki. Szczególnie aktorskie. Może wówczas — po konfrontacji — i młodsze lepiej by mówią ze sceny, swobodnie się ruszała w kostiumie, wiedziała co to kontakt z partnerem w sztuce dialogu, a także nie popełniała błędów, które największym tu-om aktorstwa (i reżyserii) również się przydarzają.

COŻ TU DODAC, żeby ponownie nie odkrywać Ameryki? Chyba to, że gdyby tak krakowskie teatry zrobiły początek w tym względzie, może historia przyznałaby im honorowy przydomek Kolumbów przywracających ziemi scenicznym — życie dawnych spektakli oraz ich twórców.

IANINA KAPUŚCIŃSKA

60 LAT NA MAŁEJ SCENIE

80 ROK ŻYCIA ROZPOCZĄŁ WIELKI ARTYSTA MAŁEJ SCENY — LUDWIK SEMPOLIŃSKI, KTÓRY W LIPCU BR. OBCHODZIŁ 60-LECIE SWEJ DZIAŁALNOŚCI ARTYSTYCZNEJ. POPULARNY

AKTOR STWORZYŁ WŁASNY STYL ESTRADOWY, A DZIEJE JEJEGO KARIERY SPLATAJĄ SIĘ Z HISTORIA WARSZAWSKIEJ LEK-KIEJ MUZY.

— Jubileusz skłaniają do wspomnień. Jaki był początek pańskiej kariery?

— Jako 10-latek zacząłem spisywać z płyt gramofonowych monologu nagrane przez Fernera i Hryniewicza. Uczyłem się ich na pamięć i wygłaszałem w gronie rodziny, a także wobec gości, rozmieszczonego ich do łez. Stopniowo coraz bardziej interesowałem się teatrem. W szkole stworzyłem kwartet „Syreny”. Zaczęliśmy występować na koncertach amatorskich. Potem znalazłem się w zespole amatorskim Związku Kupców m. Warszawy, a następnie w letnim teatryku prowadzonym w wesołym miasteczku, tzw. Promenadzie. Po maturze, na życzenie ojca, który chciał, żebym zrobił handlowca, zapisałem się na WSH.

— Nie został pan jednak handlowcem...

— Los rzucił inaczej. Znajomy organista Bolesław Szych namówił mnie, abym spróbował sił w teatryku „Sfinks”, skąd właśnie odszedł piosenkarz. Wziąłem udział w konkursie, do którego stanęło wielu kandydatów i, o dziwo, zostałem przyjęty. Nie chciałem jednak, aby na WSH dowiedziano się, że występuję w kabarecie. Przybrałem pseudonim Bohdan Kierski, którym posługiwałem się przez jakiś czas. Wraz ze mną debiutowali na tej scenie 16-letnia Hanka Ordonówna i Michał Znicz. Szczególnie miłym marzeń była wtedy operetka. Nasz teatr odwiedził pewnego wieczoru ówczesny władca operetki, dyrektor „Nowości”, Ludwik Siliński. To on zaangażował mnie na swoją scenę, na której wystąpiłem w „Gri-Gri” Linckiego. Potem przyszedł inny operetki. Występowałem wśród gwiazd pierwszej wielkości: Kazimierz Niewiarowski, Wiktorii Kaweckiej, Lucyny Messal, Bolesława Mierzejskiego, Władysława Szczawińskiego i innych.

— „Morskie Oko”, „Wesoły Wieczór”, „Cyrułik Warszawski”, „Ali-Baba”, to sceny, na których powstały pańskie przebojowe numery „Tomasz skąd ty to masz”, „Wodzieju”, „Ostatni posłaniec” i inne?

— W piosence „Tomasz skąd ty to masz” za wzór posłużył mi zaobserwowany w jednej z warszawskich kawiarni starszy pan, żywym przeniesiony z epoki fin de siecle. W „Wodzieju”, kiedy wbiegałem na parkiet, cała sala śmiała się. Tylko jeden starszy pan siedzący w łozy przyjmował moje produkcje z całą powagą. Trochę mnie to peszyło. Po spektaklu dyrektor zaprosił mnie na chwilę rozmowy z ówym panem, który pogratulował mi wykonania numeru. Jak to — zapytałem, poruszony — przecież panu chyba się nie podobał, był pan tak poważny... — Ja miałbym się śmiać — odpowiedział — przecież przed 50 laty sam byłem wodziejem. Do odtworzenia na scenie postaci „Ostatniego posłańca” natchnął mnie stojący koło Hotelu Europejskiego staruszek posłaniec, któremu z całego umundurowania pozostała tylko czerwona czapka.

— Tuż przed wybuchem wojny występował pan w teatryku „Ali-Baba” w programie „Orzeł czy reszka”, w podwójnej roli Chaplina i Hitlera, śpiewając piosenkę „Ten wąsik, ach ten wąsik”.

— Ambasador niemiecki zaprotestował przeciw oszescianiu fuhrera. Numer obejrzała specjalna komisja niemiecko-polska. Dyrekcja otrzymała nakaz skreślenia postaci Hitlera, a była to atrakcja programu. Aby ratować sytuację, zgoliłem Hitlerowi wąsik. Nie

pomógł, musiałem się przecharakteryzować na Goebbelsa. Piosenka stała się przyczyną wielu moich tarapatów. W okresie wojny musiałem się ukrywać przed hitlerowcami.

— Po wojnie, według własnego określenia, rozpoczął pan „drugie życie”?

— Występowałem w teatrach, filmie, radiu i TV. Dalem ok. 300 recitali. Byłem przy otwarciu Teatru Ziemi Łódzkiej, grałem m. in. w teatrze Iwo Galla, Teatrze Nowym pod dyrekcją Mariana Mellerę i Juliana Tuwima. Jako Mazurkiewicz w „Zołnierzu królowej Madagaskaru” występowałem w stołecznych kinach. Od 1953 r. do dziś związany jestem z „Syreną”.

— Uprawiał pan również działalność pedagogiczną?

— Zaproponowano mi wykłady z interpretacji piosenki na warszawskiej PWST. Miałem niełatwe zadanie. Rozpocząłem nauczanie w 1953 r. i prowadziłem przez 15 lat. Moimi uczniami są m. in. Barbara Rylska, Iga Cembrzyńska, Bohdan Łazuka, Jerzy Polomski.

— Chwycił pan również za pióro...

— Wielkich artystów małych scen” napisałem, aby przypomnieć, że kabaret nie zaczął się u nas od STS-u, że mamy tradycję w tej dziedzinie. Ostatnio ukończyłem „Drugą połowę życia”. Jest to autobiografia obejmująca okres od 1939 r. do chwili obecnej. Złożyłem maszynopis w „Czytelniku” i... zabrałem się do napisania kolejnej książki — „Legenda teatru „Qui pro Quo”.

— Kiedy zobaczymy pana na scenie?

— Od września będę występował w „Syrenie”, w programie rewiowym „Tylko u nas”.



Ludwik Sempoliński po premierze komedii Labiche'a „Słomkowy kapelus” wystawionej w teatrze „Syrena” w Warszawie w 1961 r. Fot. CAF

DO ZAKĄTKÓW ŚWIATA, KTÓRE NATURA
OBDARZYŁA NAJHOJNIEJ W TO CO MA NAJ-
PIĘKNIJSZE — W LASY I WODĘ — NALEŻY
BEZ WĄTPIENIA KARELIA.

O WA krajina 60 tysięcy jezior z największymi wśród nich Ładoga i Onega, stanowi obszar Autonomicznej Karelii w skład wchodzi Republiki Karelii w skład Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i leży w zachodnio-północnej części tej republiki, graniczącej z Finlandią. Największym bogactwem Karelii są lasy, ze słynną karelską brzoza i marmury, którymi wyłożone jest m. in. Mauzoleum Lenina w Moskwie. Jeziora Karelii kryją ponad 100 gatunków ryb, z najliczniej występującą sielawą.

Jak bardzo zrosnięte jest tu wszystko z wodą świadczy choćby to, że główna ulica Pietrowo-Zawodsk — stolicy Karelii — wychodzi wprost nad brzeg jeziora Onega. W jego stronę zwrócone jest całe miasto, ze swoimi parkami i spacerowymi deptakami. Pietrowo-Zawodsk założony przez Piotra I — miasto „białych noc” i świeżych wiatrów od onieckiego jeziora — powołane jest dzięki niemu poprzez śródlądowe szlaki z Morzem Kaspijskim, Białym, z Bałtykiem, z Morzem Czarnym i Śródziemnym.

Szlaki te pokazuje mi na mapie zastępca dyrektora Białomorsko-Onieckiego Żegluga Leonid Alehin. Statki naszego przedsiębiorstwa — mówi — często zawiązują także do Gdańska i Szczecina. Port w Pietrowo-Zawodsku jest miejscem postoju nie tylko dla statków pełnomorskich, ale także dla licznych barek rzecznych i jednostek białej floty, przewożących mieszkańców osiedli rozrzuconych na wyspach Onegi, a także turystów. Przeglądając oni tu ładem i wodą z różnych stron Związku Radzieckiego do Karelii ściga też niemało Skandynawów. W Pietrowo-Zawodsku nie starcza dla wszystkich miejsc hotelowych dlatego nad brzegiem Onegi powstało dużo, nowoczesny hotel. Karelia wśród swoich uroków ma szczególnie cenny klejnot, nazywany nawet niekiedy ósmym cudem świata. Jest nim Kiz — odległa o 66 km od Pietrowo-Zawodsk wyspa, na której zgromadzone są zabytki architektury drewnianej z największymi wspaniałościami, jakimi są cerkwie.

Gdy wyraziłem chęć zobaczenia tych osobliwości Karelii, której początkowo nie miałem w programie podróży, moi gospodarze z Białomorsko-Onieckiego Żegluga

TADEUSZ STEC

KIZI — klejnot KARELI



bardzo chętnie wyrazili zgodę i następnego dnia wczesnym ranem znajdowaliśmy się na statku odpływającym w stronę Kiz. Dzieliła mnie od niego ponad czterogodzinna podróż. Przedem byłoby wodolotem, ale to bardzo szybkie statki jeszcze nie kursowały, gdyż był to dopiero początek sezonu turystycznego. Pasażerowie statku, w większości leśnicy, drwale, rybacy, myśliwi — udawali się do swoich domów letnich nad wodnymi szlakami Onegi. Patrzyliśmy na zostający za nami Pietrowo-Zawodsk z jego nadbrzeżnymi tartakami, a później spoglądaliśmy już tylko na rozciągające się za nami i przed nami widoki rozspanych na Onedze wysp i wysepek z wiosenną, świeżozieloną roślinnością. Któż lepiej, jeśli nie mieszkańcy Karelii czują i rozumieją jej przyrodę, z którą obcuje z pokolenia na pokolenie. Słucham właśnie na statku o niedawnym zdarzeniu, które wywołało wielkie poruszenie. Otóż wiosną tego roku w czasie spływu kry lodowej na Onedze, załoga płynącego do Pietrowo-Zawodsk łodzi „Kapitan Czadajew” zauważyła słońce na dryfującej krze lodowej czterech łos — parę starych z dwójgim młodych. Łosie odcięte od brzozy, osaczone zwalami lodu skazane były na zagładę. Na sygnał nadany z łodzi łodzi na ląd, wyruszył samolot, lecz pilot nie wytrwał z góry czworonożnych rozbitków. Nieco później dostrzegła ich jednak załoga innego łodzi „Żegluga Wołżańska”. Marynarzom udało się zejść z kry lodowej dwójkę przemarzniętych i zglodniałych młodych łos, natomiast ich rodziców nie skorzystaliby z pomocy ludzi, dopłynęli o własnych siłach do brzozy. Akcja ratownicza była tym trudniejsza, że trwała w nocy. Niezamierzona podróż łos na kry lodowej znaczył wygnanie tym, że zwierzęta w okresie wiosennym — ich ilość w Karelii oblicza się na 15 tysięcy sztuk — migrują, przemieszczają się z jednej wyspy na drugą. W czasie tej wędrówki zwierzęta weszły na przybrzeżną kry, którą woda zniosła zbyt daleko od ładu.

ZSRR

LE oto przed nami wyspa Kiz, stanowiąca drugi przystanek na kursie statku. Kiz w języku karelskim znaczy „święte miejsce”. W przeszłości pełniło ono również funkcję centrum administracyjnego dla okolicznych wsi. Dlatego tu właśnie w 1714 roku stanął dwór cerkiewny, zadziwiająco dziś wspaniałym kunsztem sztuki ciesielskiej. Główna, największa cerkiew, nosząca nazwę „Preobrażenieńska” wieńczy 22 przylegające do siebie kopuły! Powstały one bez planów i rysunków i mimo że dobudowane były stopniowo na zasadzie „improwizacji” mistrzów, tworzą dziś harmonijną, zwartą całość. Zdumiewa również, że przy budowie cerkwi nie użyto ani jednego gwoźdź. „Preobrażenieńska” zachwyca znakomicie rozwiązaniem usytuowaniem względem siebie kopuł, dzięki czemu jedna chroni następna przed deszczem i wiatrami. O skuteczności owej ochrony mówi choćby to, że w czasie niedawnego remontu cerkwi, a zarazem pierwszej od 256 lat naprawy, stwierdzono iż uległa ona w tym czasie zniszczeniu tylko w 18 procentach. Równie wielką wartość artystyczną przedstawia znajdujący się wewnątrz cerkwi zbiór ikon, częściowo zdekompletowany w czasie ostatniej wojny.

Druga cerkiew „Pokrowska” ma skromniejszy wystrój, zdobi ją bowiem tylko 9 kopuł. Obie, otoczone drewnianym ogrodzeniem — umieszczone na najwyższym wzniesieniu Kiz — wydają się tym ogromniejsze i tym piękniejsze. Między obu cerkwiami, na wspólnym dziedzińcu wznosi się dzwonnica wykonana z cięsanego drewna, stojąca na wysokim fundamencie. Zadaszenie tego unikalnego kompleksu sakralnego, choć wykonane z drewnianych gontów w kształcie łusek, w promieniach słońca, w zależności od pory dnia, mieni się srebrzystymi lub złocistymi kolorami.

OPOMAL stoją inne drewniane zabytki, znacznie mniejsze rozmiarami, choć nie ustępują wcale poprzednim swoją architekturą i pięknem. Są to kaplice z XVIII i XIX wieku przeniesione na Kiz z dawnych pobliskich wsi: Worobi, Wasiliewo, Korba, Lelikozero, Wigowo, Podjelniki i dawne domy chłopów ze wsi Oszewnikowo i Sereka. Pieczę nad całym skansenem w Kiz pełni Państwowe Historyczno-Architektoniczne i Etnograficzne Muzeum, mające również na wyspie swoją siedzibę.

Kiedy udaję się w powrotną drogę do Pietrowo-Zawodsk, długo jeszcze patrzeć na oddalające się sylwetki „Preobrażenieńskiej” i „Pokrowskiej” — arcydzieł drewnianej architektury — niczym klejnotów rzuconych na beżniarze wód i lasów Karelii.

W Lipsku trwają przygotowania do Jesiennych Międzynarodowych Targów, które odbędą się w dniach od 3 do 10 września br. Z 50 krajów nadchodzą już eksponaty — przygotowano pod nie 280 tys. m kw. powierzchni.

UDZIAŁ w imprezie zgłosiło 6000 wystawców, a gospodarze oczekują 300 tysięcy gości ze 100 krajów. Po raz pierwszy na tegorocznych Jesiennych Targach zorganizowano centrum serwisowe w nowym kompleksie Uniwersytetu im. Karola Marksa. Znajduje się tu ośrodek prasowy, informacja lotnicza, targowe biura zagranicznych przedstawicieli, oraz sale obrad i sale odczytowe, zdolne pomieścić 2600 osób.

BRANŻAMI wiodącymi na Jesiennych Targach w Lipsku jest przede wszystkim chemia: zarówno instalacje dla przemysłu chemicznego, che-

GŁÓWNYM wystawcą w Lipsku będą oczywiście gospodarze, którzy są reprezentowani przez 2800 przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych. Największym wystawcą z krajów socjalistycznych jest Związek Radziecki; 25 radzieckich przedsiębiorstw handlu zagranicznym przedstawi ofertę kilkuset zakładów produkcyjnych. Także polska ekspozycja będzie bogatsza niż w latach ubiegłych. Na Jesiennych Targach wystąpi 12 polskich central handlu zagranicznym. Największym wystawcą jest POLMOT, sprzęt inwestycyjny eksportować będzie POLIMEX-CEKOP, interesujące są propozycje VARIMEXU w dziedzinie maszyn poli-

NRD

Pod znakiem MERKUREGO

mikalia dla rolnictwa, jak i maszyny do produkcji wyrobów z tworzyw sztucznych. Oferty w tej dziedzinie przedstawia wystawca z ponad 20 krajów. Drugi wielki dział stanowią będą maszyny dla przemysłu lekkiego: maszyny tekstylne, do produkcji butów, a także cała grupa branżowa pod nazwą „postępowa technika włókiennicza”, z wystawcami z 20 krajów. Trzecia grupa, reprezentowana przez 18 wystawców, stanowią pojazdy drogowe. Zainteresowanie wśród fachowców wzbudza na pewno także ekspozycje techniki medycznej, maszyn poligraficznych i maszyn do obróbki drewna. Właśnie w tych branżach szczególnie podkreślone zostaną efekty współpracy partnerów z RWPG, M. in. znajdują się tu urządzenia do przetwarzania ropy naftowej opracowane wspólnie przez specjalistów ZSRR i NRD, a także maszyny włókiennicze i poligraficzne będące wynikiem współpracy Polski i NRD.

Bogata jest oferta artykułów konsumpcyjnych. Branżę tekstylną i odzieżową reprezentują wystawcy z 30 krajów, z artykułami spożywczymi i użytkowymi wystąpi 35 państw, z chemia gospodarcza, kosmetykami i wyrobami farmaceutycznymi — 18, ze szkłem i ceramiką, urządzeniami domowymi i gospodarstwach, zabawkami i meblami — 15 krajów. Specjalny dział, łączący z NRD-owską ekspozycją „ExpoVita 78”, stanowić będzie sprzęt sportowy i turystyczny oraz Intercola — grupująca pomoce naukowe.

graficznych i włókienniczych. TEXTILIMPEX uczestniczyć będzie w pokazach mody proponowanej na rok 1979. Wyrazem roli Lipska jako pośrednika w handlu między Wschodem i Zachodem jest liczny udział firm z krajów kapitalistycznych i rozwijających się. Zgłosili swój akces np. wystawcy z Indii, Pakistanu, Iranu, Syrii, Libanu, Maroka, Brazylii, Meksyku, Ekwadoru, Malediwów.

Oficjalne stoiska informacyjne posiadać będą Francja, Włochy, Wielka Brytania, Szwecja, Austria, Belgia, Holandia i po raz pierwszy Finlandia. Wspólnie wystawcy branżowe przy udziale najpoważniejszych firm organizują angielskie Ministerstwo Handlowe w branży pojazdów drogowych i techniki medycznej, a amerykańskie Ministerstwo Handlu wystawę instalacji dla przemysłu chemicznego. W sumie z 25 krajów zachodnich i Berlina Zachodniego w Targach weźmie udział 1500 wystawców.

W CZASIE trwania Targów odbędą się szereg imprez towarzyszących, m. in. międzynarodowe sympozjum na temat katalizatorów oraz szereg odczytów na temat maszyn do obróbki tworzyw sztucznych, techniki włókienniczej, zagadnień agrochemii itd. Służą one przekazywaniu informacji naukowo-technicznych zainteresowanym specjalistom, zapoznają użytkowników z możliwościami zastosowania maszyn, poinformują o szczegółach technicznych, a także zapoznają producentów i kupców z sytuacją rynkową.

Studentka psychologii Penny Patterson przeprowadziła w USA fascynujący eksperyment.

Na kempingu uniwersytecie Stanford w San Francisco zamieszkała w jednym z domków... dwuletnia gorylka „Koko”. Chciała nauczyć małpę posługiwać się znakami, jakimi porozumiewają się goryle. Sam pomysł nie był odkrywczy, bowiem przed nią inni naukowcy próbowali tego z powodzeniem z szympanzami. Ale rezultaty, które osiągnęła Patterson były rewelacyjne.

NA PRZYKŁAD „KOKO”

Po 29 miesiącach cierpliwego treningu, „Koko” opanowała 250 różnych znaków. To ogromnie dużo jeśli zważyć, że są jeszcze na świecie dzikie plemiona ludzi, nie używające więcej niż 100 słów.

Tresowana małpa zaczęła również tworzyć własne określenia. Na przykład na pierścionek mówiła „opaska na palec”, „białym tygrysem” nazywała zebra, a na masce przykręcającej twarz powiedziała „kapelusz na oczy”.

Gdy panna Patterson posadziła kiedyś gorylę przed lustrem i zapytała kto to jest, ta odpowiedziała bez wahania że „Koko”. Kiedy małpa została sama, często płakała i gdy w takim stanie pytano ją co się dzieje, odpowiadała „smutno”. Gdy „Koko” rano wstawała w dobrym humorze i pytano ją co słycała, mówiła „bardzo dobrze” albo „szczęśliwie”. Kiedyś do panny Penny przyszedł znajomy, który zapytał „Koko” kogo najbardziej kocha, swoją nauczycielkę, czy opiekuna, do którego była również bardzo przywiązana. Gorylka zaczęła z zainteresowaniem spoglądać raz na jedną, raz na drugą bliską jej osobę i po chwili głębokiego namysłu odpowiedziała — „złe pytanie”.

MARIAN MATZENAUER

CZY MAŁPA jest... małpą?

Oczywiście „Koko” stała się rewelacją. Od czasu jednak, gdy naukowcy zaczęli rozumieć wielkie małpy, mowa straciła to, czym kiedyś była, a mianowicie że wyznaczała zasadniczą różnicę między człowiekiem a zwierzęciem.

NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Od czasu, gdy szympansy „Lana” i „Washoe” znakami i symbolami potrafiły człowiekowi przekazywać swoje nastroje, obawy, czy życzenia, szympaniska „Sarah” opanowała 130 słów człowieka głuchoniemego, a „Koko” aż 250, stało się znów aktualne nieprzejmnie pytanie o różnicę pomiędzy człowiekiem i małpą.

W stanie embrionalny goryl jest najbardziej ze wszystkich zwierząt podobny do człowieka. Przy urodzeniu mózg człowieka waży tyle samo co goryla. Podczas jednak gdy później mózg człowieka waży pięciokrotnie więcej, goryla — tylko dwukrotnie. Goryle żyjące na wolności „dysponują” dwudziestoma dźwiękami, które w zupełności wystarczają im do porozumiewania się i wyrażania swoich uczuć lub woli. Goryle potrafią uspokajać swoje samice, gdy ich jęzgot zaczyna im działać „na nerwy”, a także wytłumaczyć potomstwu, aby się... dobrze zachowywało.

Goryle starzej się podobnie jak człowiek i zapadają na te same choroby. Również dłużej w nosie, są palce, mają czkawkę, kaszlą, kichają i chrapają. Potrafią być „rycerscy” wobec samicy. Na przykład pomagają im przy pokonywaniu przeszkód terenowych przez podanie łapy. Nie znają natomiast o nie zazdrości.

KLANIA SIĘ DARWIN...

Jak twierdzą niektórzy uczeni, drogi małpy i człowieka rozdzielił przed 25 milionami lat. Znanym zoolog Georg B. Schaller, widzi punkt zwrotny w tym, że jedno ze stworzeń zaczęło więcej posługiwać się płow — rozumem, a drugie zdecydowało się robić większy użytek ze swoich kończyn.

Hipoteza pochodzenia człowieka od małpy jest od dziesięć lat twardym do zgryzienia orzechem dla filozofów oraz teologów. W USA powstał obecnie „prawniczy problem” czy małpa, która mówi jest jeszcze nadal małpą? Zastanawia się nad tym między innymi renomowany prawnik — sędzia z Newark i profesor prawa w Seton — Theodor Sager Meth. Dla niego małpa „Koko” przestała być małpą, gdyż mowa była dotąd jedyną cechą, której nie posiadały zwierzęta. Jego zdaniem Penny Patterson „dała” gorylce „Koko” aparat, dzięki któremu może ona mówić i myśleć. Ten „podarunek” mowy zmienił gorylce radykalnie. Posiada ona obecnie osobowość, „Koko” jakby już nie jest gorylem, ale i nie jest jeszcze człowiekiem. Kiedy jednak małpa otrzymała „dostęp” do mowy, a jeśli ponadto umiała myśleć, gdzie wobec tego pozostaje jeszcze różnica pomiędzy człowiekiem i zwierzęciem?

Amerykański prawnik na wszelki wypadek radzi, aby zanim ktoś z ludzi nazwie małpą innego człowieka, dobrze się nad tym zastanowił...

PIOTR ZENDER: HANDEL... LUDZKIM ZDROWIEM

PRZEGLĄDAJĄC prasę zagraniczną natrafiłem na przerażające zdania ofiar Conterganu, Thalidomidu, Softenilu, Neurosedinu i kilku innych „cudownych” leków. Ofiary tych leków są dziś w wieku, kiedy rozpoczyna się swoją pierwszą pracę, kiedy myśli się o założeniu rodziny, kiedy próbuje się żyć samodzielnie. Dziewczyna bez rąk, chłopiec bez nogi, sparaliżowani, okaleczeni... Tylko w RFN na skutek stosowania Conterganu przez ciężarne matki urodziło się ponad 4 tysiące nienormalnych dzieci, w Wielkiej Brytanii — ponad tysiąc, setki w Japonii, Australii, Austrii i krajach Beneluksu. Opublikowane zdania zbiegły się w czasie z niedawnym posiedzeniem Światowej Organizacji Zdrowia, podczas którego przedstawiciele Sudanu, Ghany i Sri Lanki oskarżyli zachodnie koncerny farmaceutyczne o praktyki, daleko odlegające od tych, które powszechnie określamy jako „do przyjęcia”.

OKAZAŁO się bowiem, że koncerny te, wykorzystując ludzkie w przepisach wymienionych trzech państw, zapelnili tamtejszy rynek środkami farmaceutycznymi, które albo znajdowały się dopiero w stadium badań, albo nie były jeszcze zbadane. Nie chodziło przy tym o lekarstwa najbardziej potrzebne tym krajom, np. zapobiegające chorobom tropikalnym, lecz o preparaty, które mogłyby znaleźć nabywców przede wszystkim w Europie i Stanach Zjednoczonych. Inaczej mówiąc — farmaceuci potraktowali mieszkańców Sudanu, Ghany jako króliki doświadczalne.

PRZEMYSŁ farmaceutyczny należy do najlepiej prosperujących w świecie kapitalistycznym. W Stanach Zjednoczonych np. notuje się każdego roku wzrost produkcji tego przemysłu o 9 procent, a zysków, o 14 procent. Zdaniem zagranicznych ekspertów, przyczyną rentowności jest z jednej strony „moeda” na lekarstwa, a z drugiej — zwiększanie produkcji poprzez „wymyślanie” nowych leków, które miałyby szanse nie leczyć, lecz służyć. Potwierdza to



ETIOPIA. Jedną z wielkich zdobyczy etiopskiej rewolucji stała się kampania zwalczania analfabetyzmu. Objęto nią całe społeczeństwo. Warto podkreślić, że do niedawna tylko 4 proc. kobiet tego kraju potrafiło czytać i pisać. CAF — ADN

Z SALISBURY NADESZŁY OSTATNIO INTRYGUJĄCE WIĘŚCI. WYNIKA Z NICH, ŻE RASISTOWSKI RZĄD RODEZJI PODJĄŁ DECYZJĘ O „ZNIESIENIU” DYSKRIMINACJI RASOWEJ W MIEJSCACH PUBLICZNYCH, HOTELOWYCH, BARACH, KINACH I TEATRACH. CO WIĘCEJ WSZYSTKIM RODEZJANOM „BEZ WZGLĘDU NA KOLOR SKÓRY” ZEZWALA SIĘ NA OTWIERANIE PRZEDSIĘBIORSTW PRZEMYSŁOWYCH I SKLEPÓW NA TERENIE CAŁEGO KRAJU.

A by nadać tym wspaniałomyślnym posunięciom właściwą rangę, a jednocześnie nie rozczuchwając czarnych, którym mogliby przyjść do głowy na przykład absurdalny pomysł samowolnego opuszczenia „Tribal Trust Land”, czyli rezerwatów afrykańskich, lub posyłania dzieci do białej szkoły — siłom w imię ładu i porządku — obowiązują nadal wszystkie pozostałe formy segregacji rasowej.

Nowy fortel, nazwany przez Iana Smitha „szczerym wysiłkiem, mającym na celu ustanowienie demokratycznego systemu w Rodezji” jest w gruncie rzeczy rozwinięciem prezentowanej w ostatnim czasie taktyki polegającej — po pierwsze — na poprawie wizerunku reżimu w oczach opinii światowej, po wtóre — obliczonej na przedłużenie kolonialnego panowania białej mniejszości w tej części kontynentu afrykańskiego.

MAŁGORZATA WASILEWSKA

NOWY FORTTEL RASISTÓW



Podobnie jak poprzednio, Smithowi chodzi o osłabienie wzmagającej się fali protestów przeciwko rasistowskiej polityce, stanowiącej gwałtowne podstawowe prawo człowieka oraz jawne naruszenie postanowień Kartę Narodów Zjednoczonych. Nie tylko jednak. Ważnym i sprężyną z tymi rachubami celem przywódcy białej Rodezji jest skłócenie Afrykanów między sobą, spacyfikowanie walki narodowowyzwoleńczej, prowadzonej przez patriotów afrykańskich.

Takie oczekiwania towarzyszyły także Smithowi przy organizowaniu farsy, która oficjalnie nazywa się „porozumieniem wewnętrznym”, a która miała służyć do zatuszowania ponurej rzeczywistości, jaka od kilkunastu lat jest udziałem 6 milionów Afrykanów rodezyjskich. W wyniku dokonywania kilku maniówek politycznych, pozbawionych szerszej bazy społecznej wśród ludności kolorowej, po-

stał twór uchodzący za „dwurasowy demokratyczny rząd”. To wewnętrzne uregulowanie problemu rodezyjskiego nie przyniosło wszakże następstwa, na jakie liczył jego promotorzy. Bez zastrzeżeń, natomiast Rada Bezpieczeństwa w jednej ze swych rezolucji oceniła je jako nielegalne i równające się uznaniu rządów białej mniejszości.

Takie stanowisko reprezentuje też znaczna część opinii publicznej, rządów, organizacji i ruchów społecznych, wyrażając poparcie dla jedynego rzeczywistego przedstawiciela rdzennej ludności Rodezji — Patriotycznego Frontu Zimabawe.

Jaki wpływ na to, co dzieje się w Rodezji mają bowiem czarni „współministrowie”? Oto, co pisał na ten temat burzujący francuski „Le Monde”.

RODEZJA

„Nowi ministrowie pracują w ramach istniejącej administracji i są raczej przez nią obsługiwani niż przez nowe sekretariaty, kierowane przez ich własne gabinety. Nie mają oni możliwości wyboru najbliższych współpracowników. Dowódczyni wojskowe samo decyduje o operacjach przeciwko partyzantom — te zagadnienia wyłączone z kompetencji mieszanego gabinetu i rady wykonawczej. Czarni współpracownicy są izolowani wśród białej administracji”.

Otrzymują oni natomiast — dodaje „Le Monde” — wynagrodzenie identyczne, jak ich europejscy homolodzy: 22 tys. dol. rocznie, korzystają ze zniżek podatkowych, mają do dyspozycji samochód z kierowcą, rezydencję... I tu francuski dziennik kieruje. „Kto mógłby uwierzyć, że dochodzenie do rządów afrykańskiej większości można przeprowadzić przy tak niewielkich kosztach? Kosztach, wkałkulowanych w zasadzie kija i młoteczka, która — jak podpowiada historia — w wielu przypadkach przynosiła skutki, wręcz przeciwnie od spodziewanego.

Podczas gdy Ian Smith obmyśla nowe wersje „demokracji na raty”, w Rodezji trwa zbrojna walka wyzwolenia. Przewodzą ją Front Patriotyczny Zimabawe, zyskując coraz powszechniejsze poparcie międzynarodowej społeczności.

Komitet ONZ do Dekolonizacji — obracający ostatnio — surowo potępił represyjną politykę, stosowaną przez nielegalny reżim Smitha wobec rdzennej ludności Rodezji.

UWAGA! RODZICE!!!

PRACA W BUDOWNICTWIE ZABEZPIECZY PRZYSZŁOŚĆ I PERSPEKTYWY WASZYM DZIECIOM!



KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO NR 2 OGŁASZA WPISY DO ZASADNICZYCH SZKÓŁ BUDOWLANYCH W KRAKOWIE I BRZESKU, dla:

1) **ABSOLWENTÓW SZKÓŁ podstawowych do nauki w zawodach:**

- ◆ MURARZ-TYNKARZ
- ◆ DEKARZ-BLACHARZ
- ◆ MALARZ
- ◆ POSADZKARZ
- ◆ CIESLA

2) **CHŁOPCÓW posiadających ukończone co najmniej 5 klas szkoły podstawowej i przekroczony 16 rok życia, których przygotowujemy do pracy w budownictwie, przy równoczesnym kończeniu szkoły podstawowej. Nauka trwa 1,5 roku.**

Zapewniamy:

- wynagrodzenie wg obowiązujących stawek
- garnitur wyjściowy
- zakwaterowanie
- posiłki regeneracyjno-wzmacniające.

Po ukończeniu Zasadniczej Szkoły Budowlanej zapewnia się pracę w Przedsiębiorstwie, które prowadzi budowy w kraju i za granicą.

Do załatwienia formalności należy przygotować:

- własnoręcznie napisane podanie i życiorys
- ostatnie świadectwo szkolne
- trzy fotografie
- dowód osobisty własny lub rodziców (do wglądu),

Zgłoszenia przyjmują:

- do Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Krakowie Dział Kadr i Szkolenia KPBP-2 Kraków, plac Bohaterów Getta 11, II piętro, pokój 104, tel. 633-55
- do Zasadniczej Szkoły Budowlanej w Brzesku — Kierownictwo Wielkiego Zespołu Budów w Brzesku, ul. Starowiejska (na przeciw FOB).

NAPISZCIE DO NAS! Prześlijmy dokładne informacje. NIE ZWLEKAJCIE — IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!

K-5224

2-letni STACJONARNY OCHOTNICZY HUFIEC PRACY Nr 17-5 FSZMP przy KRAKOWSKIM PRZEDSIĘBIORSTWIE BUDOWNICTWA MIEJSKIEGO „ZETBEEM-BUDOPOL” w KRAKOWIE, al. SŁOWACKIEGO nr 39

przyjmuje MĘŻCZYZN w wieku 18-22 lat

JESLI NIE POSIADASZ KONKRETNEGO ZAWODU LUB NIE SKOŃCZYŁES SZKOŁY PODSTAWOWEJ, A CHCESZ POŁĄCZYĆ NAUKĘ Z PRACĄ I ODBYCIEM SZKOLENIA W ODDZIAŁACH SAMOOBRONY, MIEĆ DOM I PRZYJACIÓŁ — ZGŁOŚ SIĘ NATYCHMIAST W 17-5 OHP KRAKÓW, os. KOZŁÓWEK, ul. WOLSKA 6.

Dojazd z dworca PKP i PKS w Krakowie tramwajem nr 3. OHP zapewni Ci:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej
- ▲ zakwaterowanie w hotelu I kategorii i ubranie robocze
- ▲ odpłatne, w 50 proc., w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ▲ wyżywienie wysoko kaloryczne odpłatne przez junaków w wys. 18 zł dziennie — (potrącanie z listy plac)
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w budownictwie
- ▲ zdobycie zawodu:
 - MURARZA-TYNKARZA
 - ZBROJARZA-BETONIARZA
 - MONTAŻYSTY elementów prefabrykowanych
 - ELEKTROMONTERA
 - FLIZIARZA-TERAKOCIARZA
 - INSTALATORA WOD-KAN.
- ▲ szkolenie poborowych junaków w formacji samoobrony
- ▲ dla wyróżniających się w pracy zawodowej możliwość ukończenia kursu motocyklowego lub samochodowego.

Przechodząc do Hufca musisz spełnić trzy podstawowe warunki:

- ◆ pracować — zdobywając zawód
- ◆ uczyć się (szkoła podstawowa lub zasadnicza, kursy zawodowe)
- ◆ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Przejeżdżając do nas zabierz ze sobą:

- ▲ ostatnie świadectwo szkolne
- ▲ dowód osobisty
- ▲ posiadany dokument wojskowy
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca Przedsiębiorstwo zapewnia stałą pracę i możliwość otrzymania mieszkania.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymasz w najbliższym Zarządzie FSZMP.

NASZ ADRES:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy KPB „Zetbeem-Budopol”, Kraków, os. Kozłówek, ul. Wolska 6

K-4267

KRAKOWSKIE ZAKŁADY SODOWE

w KRAKOWIE, ul. Zakopiańska 62

w porozumieniu z Krakowską Komendą Ochotniczych Hufców Pracy

organizują OCHOTNICZY HUFIEC PRACY

dla młodocianych, dochodzący.

Młodzież w wieku od 16 do 18 lat, chętna do pracy w zawodach:

- ŚLUSARZA
- TOKARZA



KOMBINAT BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO w KRAKOWIE, 30-969 KRAKÓW, os. TEATRALNE 9

w porozumieniu z WOJEWÓDZKĄ KOMENDĄ OCHOTNICZYCH HUFCEW PRACY

ogłasza WPISY

młodzieży w wieku 17-24 lat do Ochotniczego Hufca Pracy.

KOLEDZY! Uczysz się do Zasadniczej Szkoły Zawodowej zdobędziesz zawód:

- ▲ MURARZA-TYNKARZA
- ▲ MONTAŻYSTY ELEMENTÓW ŻELBETOWYCH
- ▲ CIESLA BUDOWLANEGO
- ▲ BETONIARZA-ZBROJARZA.

W drugim roku pobytu w Hufcu istnieje możliwość zdobycia zawodu operatora sprzętu budowlanego i spawacza. — Ukończycie szkołę podstawową. — Odbędziecie szkolenie poborowych junaków w oddziale samoobrony Ochotniczych Hufców Pracy — z przeniesieniem do rezerwy po jego zakończeniu.

Kombinat zapewnia:

- ◆ bezpłatne zakwaterowanie
- ◆ częściowo odpłatne wyżywienie
- ◆ umundurowanie
- ◆ zwrot kosztów przejazdu 1 raz w miesiącu celem odwiedzenia rodziny
- ◆ korzystanie z urządzeń socjalnych i ośrodków wczasowych
- ◆ wynagrodzenie wg systemu akordu
- ◆ zryczałtowanego z premią.

Wyjeżdżając z domu zabierzcie ze sobą:

- ◆ dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości
- ◆ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji
- ◆ ostatnie świadectwo szkolne.

Bezpłatne bilety na przejazd do Krakowa wydają gminne, miejskie i wojewódzkie Zarządy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. Dojazd do Kombinatu z Dworca Głównego PKP tramwajem nr 5 do Nowej Huty (wysiadając na przystanku przy Rondzie Kościuszki).

K-3051

NAUKA — PRACA — CZEKA SZKOLENIE OBRONNE NA WAS

Zgłóście się do hufca w Bochni!

42-5 OCHOTNICZY HUFIEC PRACY w BOCHNI pracujący na rzecz Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego „Budostal-3”, w porozumieniu z Wojewódzką Komendą OHP FSZMP w Tarnowie — OGŁASZA PRZYJĘCIA KANDYDATÓW, w wieku 18-24 lat, DO HUFCA STACJONARNEGO.

Jeżeli nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziale Samoobrony, miejcie dom i oddanych przyjaciół — zgłóście się w OHP przy PBP „Budostal-3” w Bochni.

W czasie dwuletniego pobytu w Hufcu macie zapewnione:

- ◆ ukończenie szkoły podstawowej w ramach Podstawowego Studium Zawodowego
- ◆ jeżeli posiadacie wykształcenie podstawowe — ukończenie dwuletniej Zasadniczej Szkoły Zawodowej kształcącej w zawodach:
 - ◆ CIESLA BUDOWLANEGO
 - ◆ MURARZ-TYNKARZ
 - ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ
 - ◆ SPAWACZ-MONTAŻYSTA KONSTRUKCJI
 - ◆ OPERATOR ŚREDNIEGO, LEKKIEGO I CIĘŻKIEGO SPRZĘTU BUDOWLANEGO
 - ◆ MECHANIK KIEROWCA.

Junakom w Hufcu zapewnią się:

- ◆ zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- ◆ umundurowanie wyjściowe
- ◆ wysokokaloryczne wyżywienie (odpłatne w wysokości 18 zł dziennie)
- ◆ uzyskanie innych świadczeń przysługujących pracownikom — zgodnie z Kodeksem Pracy i Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie
- ◆ dobre zarobki
- ◆ możliwość korzystania z czynnego wypoczynku w ramach sekcji sportowo-rekreacyjnych
- ◆ możliwość udziału w kółkach zainteresowań, m. in. muzycznym, plastycznym, fotograficznym itp.

Przechodząc do Hufca musicie spełniać trzy podstawowe warunki:

- ◆ pracować
- ◆ uczyć się
- ◆ odbywać szkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Przejeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty
- ◆ książeczkę wojskową
- ◆ sześć zdjęć formatu legitymacyjnego
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Szczegółowych informacji udzielają:

- ◆ Wojewódzka Komenda OHP FSZMP — 33-100 Tarnów, ul. Walowa 6/3 — telefon 35-64, 51-69
- ◆ Komenda 42-5 OHP — 32-700 Bochnia, ul. Wygoda.

MŁODZI PRZYJACIELE! Z GÓRY GRATULUJEMY WAM TRAFNEJ DECYZJI I PRZEMYSŁANEGO WYBORU. — DO ZOBACZENIA W HUFCU!

K-5190

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH ZBP „BUDOSTAL”

ogłasza przyjęcia

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej na rok szkolny 1978/79.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ oraz określony wiek kandydata.

Szkoła prowadzi naukę w zawodach o dwu- i trzyletnim okresie nauki.

Zawody o 2-letnim okresie nauki:

- ◆ MURARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ CIESLA budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ STOLARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ BETONIARZ-ZBROJARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MALARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MONTER konstrukcji stalowych — wymagany wiek 16 lat
- ◆ MONTER zewnętrznych sieci komunalnych — wymagany wiek 15 lat.

Zawody o 3-letnim okresie nauki:

- ◆ ELEKTROMONTER — wymagany wiek 15 lat
- ◆ MECHANIK maszyn budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ◆ ŚLUSARZ-SPAWACZ — wymagany wiek 16 lat.

Zapewnia się:

- ▲ bardzo dobre warunki do nauczania zawodu, zarówno w zakresie teoretycznym jak i praktycznym
- ▲ stypendium miesięczne w wysokości od 300 zł do 1.200 zł miesięcznie, w zależności od wieku, zawodu i klasy
- ▲ bezpłatne ubranie wyjściowe
- ▲ bezpłatny posiłek regeneracyjny w ciągu całego roku szkolnego
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla zamiejscowych, wraz z wyżywieniem.

Przedsiębiorstwa w Zjednoczeniu „BUDOSTAL” zapewniają wszystkim absolwentom atrakcyjną pracę.

Blizszych informacji udzielają:

— sekretariat szkoły, w godz. 7.10-15, Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2, telefon nr 843-95, 805-59. K-5262



Dwuletni Stacjonarny Ochotniczy Hufiec Pracy 42-3 przy Dębickich Zakładach Opon Samochodowych „STOMIL”

w Dębicy, ul. 1 Maja nr 1

PRZYJMUJE MĘŻCZYZN w wieku 18-24 lat

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, miejcie dom i oddanych przyjaciół — ZGŁOŚCIE SIĘ NATYCHMIAST w OHP przy DZOS „STOMIL” — w DĘBICY, ul. 1 MAJA 1.

OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wysokości 50 proc., w ratach
- ▲ wysokokaloryczne wyżywienie, odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie (potrącanie z listy plac)
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- ▲ zdobycie zawodu:
 - APARATOWEGO procesów chemicznych
 - KONFEKCJONERA
 - OPERATORA PRAS
 - KALANDROWEGO
 - WALCOWNIKA
- ▲ szkolenie poborowych — junaków w formacji samoobrony.

Przechodząc do hufca musicie spełnić trzy podstawowe warunki:

- ◆ pracować, zdobywając przy tym zawód
- ◆ uczyć się w szkole podstawowej, na kursach zawodowych lub dokształcać się w zasadniczej szkole zawodowej
- ◆ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziałach Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziałach Samoobrony zostaniecie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przejeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty, względnie wyciąg aktu urodzenia, z potwierdzeniem przez wydział meldunkowy wymeldowaniem
- ◆ posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadacie)
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania na terenie Dębicy.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymacie w najbliższym Zarządzie FSZMP. — IŁOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Nasz adres:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil”, 39-200 DĘBICA, os. MATEJKI nr 2.

Stacja Dębica (kolejowa), dojazd — od dworca autobusem MKS lub PKS. K-4912



Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego „CHEMOBUDOWA” — Kraków
w Krakowie, ul. Stachowicza 18

w porozumieniu z Wojewódzką Komendą
Ochotniczych Hufców Pracy

ogłasza WPISY

dla młodzieży w wieku od 17 do 24 lat,
do dwuletniego Ochotniczego Hufca Pracy
w Oświęcimiu.

KOLEDZY! Kończąc szkołę zawodową zdobędziecie
zawód:

- ▲ MURARZA-TYNKARZA
- ▲ CIEŚLI BUDOWLANEGO
- ▲ MALARZA
- ▲ POSADZKARZA-LASTRIKARZA

a ponadto możecie ukończyć kursy:

- ▲ OPERATORA sprzętu budowlanego (bezpłatnie)
- ▲ KIEROWCY SAMOCHODOWEGO (odpłatnie).

Odbędziecie szkolenie wojskowe w systemie samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy po jego zakończeniu.
ZGŁOSIĆ SIĘ MOŻECIE NATYCHMIAST!

Przedsiębiorstwo zapewnia:

bezpłatne zakwaterowanie ♦ częściowo odpłatne wyżywienie ♦ umundurowanie ♦ zwrot kosztów przejazdu 1 raz w miesiącu celem odwiedzenia rodziny ♦ korzystanie z urządzeń socjalnych i ośrodków czasowych ♦ wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy w budownictwie.

Wyjeżdżając z domu zabierzcie ze sobą:

dowód osobisty lub tymczasowy dowód tożsamości ♦ książeczkę wojskową lub zaświadczenie o zgłoszeniu się do rejestracji ♦ świadectwo ukończenia 8 klasy szkoły podstawowej ♦ rzeczy osobistego użytku.

Bezpłatne bilety na przejazd do Hufca wydają gminne, miejskie wojewódzkie Zarządy Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. — Zgłoszenia: 3-9 Ochotniczy Hufiec Pracy Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej — 32-602 Oświęcim, ul. Bema 29, woj. bielsko-bialskie. K-4744

PRZEDSIĘBIORSTWO EKSPORTU WEWNĘTRZNEGO



ODDZIAŁ W KRAKOWIE

uprzejmie informuje PT Klientów
iż z dniem 21 sierpnia 1978 r.
została uruchomiona sprzedaż

niżej wymienionych
samochodów osobowych:

RENAULT 5 GTL
RENAULT 12 TS
RENAULT 14 TL
RENAULT 16 TX

PEUGEOT 104 GL 5
PEUGEOT 104 SL 6
PEUGEOT 304 GL
PEUGEOT 504 L

FORD ESCORT
SPORT (dwudrzwiowy)

FORD ESCORT
SPORT (czterodrzwiowy)

FORD
TAUNUS 1600

FORD
TAUNUS 2000

Oferowane samochody posiadają
roczną gwarancję przy nieograniczonym przebiegu kilometrów.

Odbiór natychmiast po załatwieniu
niezbędnych formalności.

Informacji udziela **PUNKT
SPRZEDAŻY w KRAKOWIE**
przy ul. 18 STYCZNIA 51 —
Pawilon Handlowy „PEWEX”,
telefon 367-49. K-5525

Naprawę 500 pojemników metalowych

TYP UJC

obejmująca:
♦ prostowanie poszczególnych elementów
♦ kompletowanie elementów
♦ malowanie pojemników
zleci Fabryka Kosmetyków „Pollena-Miraculum” w Krakowie, ul. Zabłocie 23.

Oferty z oferowaną ceną za usługi — przyjmuje Dział Magazynów i Transportu Fabryki. K-5558

Nowe części zamienne

DO SAMOCHODÓW STAR-25,
WARSZAWA, ZUK, NYSA

sprzeda natychmiast przedsiębiorstwu państwowym, spółdzielczym lub osobom prywatnym Południowa Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Krakowie.

Części te można oglądać w Magazynie Pomocniczym Służby Zaopatrzenia Materialowo - Technicznego PKP przy Samochodowni w Krakowie, ul. Siemaszki 1, w godz. 8—14. K-5649

Chcesz zdobyć ATRAKCYJNY ZAWÓD?

WSTĄP DO OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY przy
Kombinacie Budownictwa Mieszkaniowego w Krakowie —
który przyjmuje młodzież (chłopców) w wieku 16 i 17 lat,
do przyuczenia w zawodach:

● POSADZKARZ ● MURARZ ● STOLARZ.

Junacy w okresie pobierania nauki otrzymują wynagrodzenie, jednorazowy posiłek regeneracyjny (bezpłatnie) oraz ubranie robocze.

Młodzież nie posiadająca ukończonej szkoły podstawowej, może kontynuować naukę w wieczorowej szkole, tj. w Podstawowym Studium Zawodowym w Nowej Hucie, na os. Willowym 1.

Po ukończeniu hufca Kombinat zapewnia pracę oraz zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia — Nowa Huta, os. Teatralne 9, pokój nr 5. K-3054

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka

KURSY

ROCZNE
KROJU I SZYCIA
I, II i III stopnia

oraz

ROCZNE
GOSPODARSTWA
DOMOWEGO
przypasabające
do zawodu

organizuje
Zakład Doskonalenia
Zawodowego w Krakowie

Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38,
tel. 630-41, 652-98, w
godzinach 8—17.

KURSY

RADIO - TELEWIZYJNE
I i II stopnia
SYSTEMEM
STACJONARNYM
i ZAOCZNYM

oraz

KINOOPERATORÓW
WĄSKIEJ TAŚMY
(16 mm)

organizuje
Zakład Doskonalenia
Zawodowego w Krakowie

Wpisy:
Kraków, ul. Dietla 38,
tel. 630-41, 652-98, w
godzinach 8—17.

Lokale

MIESZKANIE własnościowe, luksusowe, pekaowskie, 2 pokoje z przynależnościami, najpiękniejsze centrum Krakowa — zamieszkałe stale lub czasowo, na miejscowość letniskową, górską, nadmorską. W razie potrzeby mogą dopłacić. — Oferty 58785 „Prasa” Kraków, Wiślna 2. K-58785

Nieruchomości

PÓŁ domu drewnianego — pokój, kuchnia — działka budowlana 600 m² — w Tarnowie — sprzedam. Oferty 54774 „Prasa” Tarnów, Krakowska 12.

Zguby

ZABIEGAJ Jacek, Kraków, Urocz. 4 — zgubił legitymację ASP. g-58808

BARTOSIK Marek, zamieszkały Kraków, al. Pokoju 30/10, zgubił legitymację szkolną, wydaną przez Dyrektora Zespołu Szkół Mechanicznych Nr 1. g-58844

UNIEWAŻNIA się zgubioną pieczęć o treści: „Władysław Gil Skomielna Białe 100 Wyrób trepiastwa i pantoflarstwo oraz rękawice”. g-58817

JANIK Irene, Gromnik 35, skradziono legitymację uprawniającą do ulgowych przejazdów kolejami, wydaną przez DOKP w Krakowie. T-54779

Różne

DOM w Zakopanem, z dużym zapleczem (możliwość urządzenia kuchni i świetlicy) w pobliżu hotelu „Kasprowy”, wydzierżawie jednostce gospodarczej, Alicja Sowa, Zakopane, ul. Ubocze 2b. g-58310

AUTO-ELEKTRONIKA! — Naprawy obrotomierzy — wyłazników, wycieraczek — przetworze 612 Volt itp. K. Łuba, ul. Rozmarynowa 19. Dojazd: Piłotów, Wiślna, Nieznaną (godz. 16—20). g-58590

ZAKŁAD budowlano-malarski — poleca swoje usługi. Janusz Biedron — Nowy Sącz, ul. Lwowska 72/3. g-53344

**Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót
Budowlano-Montażowych**

Kraków, plac Bohaterów Getta 11,

ogłasza konkurs

na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

Wymagane wykształcenie wyższe, dyplom biegłego księgowego oraz 6-letni staż pracy lub wykształcenie średnie, dyplom biegłego księgowego i 10-letni staż pracy.

Wynagrodzenie wg Układu Zbiorowego Pracy dla budownictwa.

Oferty uprasza się składać pod adresem: Krakowskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlano-Montażowych Kraków, plac Bohaterów Getta 11, pokój 1013, do dnia 10 września 1978 r. K-5480

POMIESZCZENIA

o łącznej powierzchni około 400 m²,
nadające się

na magazyn mebli

WEŹMIE w NAJEM przedsiębiorstwo spółdzielcze w Krakowie.

Pomieszczenia winny znajdować się na parterze i mieć dogodny dojazd samochodami. Warunki najmu do uzgodnienia.

Oferty, z opisem, uprasza się składać pod adresem: „Prasa” Kraków, Wiślna 2, dla nr K-5498.

**KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
ROBÓT INŻYNIERYJNYCH**

w KRAKOWIE, przy ul. MAZOWIECKIEJ 25,
prowadzące roboty eksportowe za granicą,

przyjmuje DODATKOWE ZAPISY

do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DO-
KSZTAŁCAJĄCEJ w atrakcyjnych specjalnościach:

- ♦ MONTER ZEWNĘTRZNYCH SIECI KOMUNALNYCH — nauka trwa dwa lata,
- ♦ MECHANIK MASZYN BUDOWLANEYCH — nauka trwa 3 lata.

Do klas I przyjmowani będą, bez egzaminu chłopcy w wieku od 15 do 17 lat, którzy ukończyli VIII klasę szkoły podstawowej.

Przedsiębiorstwo zapewnia uczniom w okresie nauki:

- wynagrodzenie miesięczne, w zależności od wieku i wybranej specjalności
- posiłki regeneracyjne (śniadania)
- raz w roku ubranie wyjściowe
- odzież ochronną i roboczą
- młodzieży zamiejscowej zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmują i szczegółowych informacji udzielają:

♦ Dział Zatrudnienia i Szkolenia Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich w Krakowie, ul. Mazowiecka 25, tel. 344-55, wewn. 279 i 274 ♦ oraz sekretariat Zespołu Szkół Budownictwa Wodnego i Drogowego w Krakowie, ul. Dzierżyńskiego 235, tel. 346-69. K-5504

GMINNA SPÓŁDZIELNIA

„SAMOPOMOC CHŁOPIKA” W PROSZOWICACH

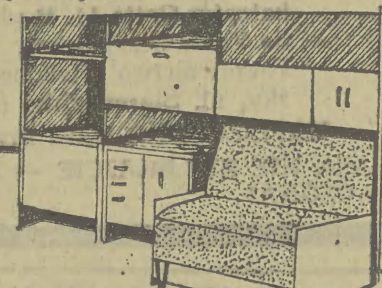
oferuje

W PAWILONIE MEBLOWYM

w Proszowicach przy ul. Kolejowej

w dużym wyborze

**MEBLE
KRAJOWE
i importowane**



a to: ▲ komplety wypoczynkowe ▲ komplety sypialniane ▲ komplety i segmenty kuchenne ▲ komplety kombinowane „Cracovia” ▲ szafy do wbudowania ▲ kanapy narożnikowe ▲ wersalki ▲ szafy 3-drzwiowe ▲ tapczany 1-osobowe ▲ tapczany 2-osobowe ▲ fotele tapicerowane.

Zapraszając PT Klientów — życzy udanych zakupów. K-5100

W związku z dostawą dużej ilości nowoczesnych samochodów ciężarowych — PRZEDSIĘBIORSTWO TRANSPORTOWO - SPRZĘTOWE BUDOWNICTWA „TRANSBUD — Kraków”.

zatrudni natychmiast:

- KIEROWCÓW samochodów ciężarowych z kategorią prawa jazdy C i C+E
- MECHANIKÓW napraw pojazdów samochodowych
- ŚLUSARZY remontowych
- SPAWACZY samochodowych.

Zgłoszenia przyjmują działy pracownicze:

♦ w Oddziale Kraków-Krowdrza, ul. Balicka 56, telefon nr 758-00

♦ w Oddziale Kraków-Podgórze, ul. Na Dołach nr 4 — telefon 618-70.

ZAMIEJSCOWYM ZAPEWNIĄ SIĘ ZAKWATEROWANIE. K-5115

Absolwenci szkół podstawowych!

**ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO
W KRAKOWIE**

ogłasza WPISY

w warsztatach szkoleniowych na rok 1978/79,
do klas pierwszych, bez egzaminów wstępnych,
o specjalnościach:

- ♦ TOKARZ, ŚLUSARZ-MECHANIK — adres: 31-108 Kraków, ul. Smoleńsk 9
- ♦ MECHANIK PRECYZYJNY — adres: 30-009 Kraków, ul. Friedleina 20
- ♦ ELEKTROMECHANIK — adres: 30-424 Kraków - Borek Fałęcki, ul. Kościuszkowców 6
- ♦ MONTER UKŁADÓW ELEKTRONOWYCH i AUTOMATYKI PRZEMYSŁOWE!

adres: 31-950 Kraków - Nowa Huta, os. Zgody 13.

Nauka trwa 3 lata.

Przy wpisie należy do podania dołączyć:

- ▲ życiorys
- ▲ świadectwo zdrowia
- ▲ kartę informacyjną ze szkoły podstawowej
- ▲ świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- ▲ trzy fotografie typu legitymacyjnego

K-5435

MŁODZI KOLEDZY

JEŻELI NIE POSIADACIE ZAWODU —
ZGŁOŚCIE SIĘ DO HUFCA PRODUKCYJ-
NEGO 17-3 OHP w KRAKOWIE - NOWEJ
HUCIE, os. NA SKARPIE 16 — kod 31-910,
telefon 441-03.

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY 17-3

pracuje na rzecz

**Miejskiego Przedsiębiorstwa
Robót Inżynierskich**

w Krakowie, Rynek Główny 25

Pracując jako:

- ♦ MONTER wodno-kanalizacyjny
- ♦ BRUKARZ
- ♦ GOTOWACZ BITUMU
- ♦ OPERATOR SPRZĘTU
- ♦ ŚLUSARZ
- ♦ MECHANIK maszyn lub samochodów

będziecie zarabiać, ukończycie Szkołę Zawodową,
a jeżeli nie macie ukończonych 8 klas — Podstawowe Studium Zawodowe.

Zdobędziecie też systemem kursowym, na koszt Przedsiębiorstwa, jeden z następujących zawodów:

- OPERATOR SPYCHARKI lub KOPARKI
- KIEROWCA SAMOCHODÓWY kategorii B
- SPAWACZ ELEKTRYCZNO-GAZOWY.

W czasie 2-letniego pobytu w Hufcu odbędziecie szkolenie obronne w Oddziale Samoobrony OHP, z przeniesieniem do rezerwy po jego ukończeniu.

Zakwaterowanie w hotelu robotniczym oraz umundurowanie bezpłatne. Wyżywienie częściowo odpłatne. W Hufcu możecie uprawiać sport, brać udział w kółkach zainteresowań, korzystać z imprez kulturalnych oraz wycieczek krajowych i zagranicznych.

Junacy korzystają ze świadczeń zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy obowiązującym w budownictwie i Kodeksem Pracy.

Po ukończeniu hufca — Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Inżynierskich w Krakowie gwarantuje Wam dobrze płatną pracę i korzystne warunki socjalno-bytowe.

Decydując się przyjechać do nas — zgłoszcie się przed wyjazdem we właściwym dla Waszego miejsca zamieszkania Zarządzie ZSMP, gdzie OTRZYMACIE BEZPŁATNY BILET NA PRZEJAZD DO HUFCA.

Jadąc do hufca zabierzcie ze sobą:

- ▲ dowód osobisty
- ▲ książeczkę wojskową lub zaświadczenie z rejestracji poborowców — (kto nie stawał do poboru, będzie mógł to załatwić na miejscu)
- ▲ świadectwo szkolne z ostatniej klasy
- ▲ trzy zdjęcia.

Dojazd z dworca PKS lub PKP z Krakowa tramwajem linii nr 4 lub 15 — do Placu Centralnego w Nowej Hucie, — Hufiec znajduje się w odległości 400 m od centrum, obok Szkoły Podstawowej nr 80. — NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ! K-4524

